

# Rodzina

6. XI. 1960

Nr 18 • ROK I

WARSZAWA

KATOLICKI TYGODNIK ILUSTROWANY

Cena 2 zł -





## NA XXII NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.

**O** NEGÓ czasu: Faryzeusze odszedłszy naradzali się, jakby Jezusa podchwycić w mowie. I wysłali do Niego uczniów swoich z herodianami, mówiąc: Nauczycielu, wiemy żeś prawdomówny i drogi Bożej w prawdzie nauczasz i nie dbasz o nikogo, bo nie oglądasz się na osobę ludzką. Powiedzże nam tedy, co się Tobie zdaje: Godzili się płacić daninę cesarzowi, czy też nie? A Jezus, poznawszy ich przewrotność, rzekł: Czemuż mnie kusicie, obłudnicy? Pokażcie mi monetę czynszową. A oni podali Mu denar. I rzekł im Jezus: Czyj to wizerunek i napis? Mówią Mu: Cesarzski. Wtedy powiedział im: Oddajcież tedy, co jest cesarskiego cesarzowi, a co jest Bożego, Bogu.

(Sw. Mateusz 22, 15—21)

**W**ROGOWIE prawdy istnieli zawsze i zawsze z prawdą walczyli, walcząc jednocześnie z tymi, którzy ją głosili. Tak było w oczach prorockich, gdy niewdzięczny lud prześladował proroków, a nawet zabijał za prawdę, tak również było za czasów Chrystusa. Nie podobalo się faryzeuszom i przywódcom izraelskiego narodu to, że lud prosty Ignął do Nauczyciela z Nazaretu. Oni, nastawieni na ziemskie panowanie, na zysk, na ludzką łatwowierność i powszechną ciemnotę, nie mogli znieść tego, co stanowiło treść nauczania Syna Cieśli, zwłaszcza, że w owym nauczaniu nie brakowało momentów polemicznych w stosunku do tez stawianych ludowi przez warstwę arystokratyczne, a nierzadko pojawiała się nawet wyraźna krytyka fałszywej pobożności, uciśkania słabszych, pychy i innych grzechów tak powszechnych w kołach kościelnych.

Faryzeusze i uczeni w Piśmie doszli niebawem do przekonania, że o ile nie ośmieszą Jezusa przed rozentuzjazmowanym tłumem, to wkrótce cały naród gotów jest przyjąć głoszoną przez niego naukę, a wówczas oni, faryzeusze — uważając się za kwiat narodu — pozostaną sami. Dlatego faryzeusze starają się wszelkimi sposobami Chrystusa podchwycić na słowie, i zdobyć jak najwięcej dowodów do oskarżenia Go przed Sanhedrynem lub przed władzą świecką — prokuratorem rzymskim.

Pewnego razu wpadają, wydawać by się mo-

kościół jako społeczność ludzi wierzących żyje i działa na ziemi. Jego celem jest uswięcenie i zbawienie człowieka i zjednoczenie go z Bogiem. Aby ten cel osiągnąć korzysta ze środków nadprzyrodzonych, które Chrystus Kościołowi przekazał przed odejściem do Ojca.

Działalność Kościoła nie odbywa się w oderwaniu od konkretnych warunków życia społecznego. Ci sami ludzie, którzy tworzą Kościół, są obywatelami państwa, które realizuje cele doczesne i reguluje stosunki współżycia między ludźmi dla ogólnego dobra za pomocą prawa i wypływających zeń sankcji.

Wiemy, że moralność społeczna obejmuje sferę stosunków między jednostką a społeczeństwem, między obywatelem a Państwem i tu właśnie współdziałanie Kościoła i Państwa, wspólne kryteria i ocena zjawisk jest jak najbardziej pożądana. Oszczęda to człowiekowi i obywatelowi wielu konfliktów, a Państwu i Kościołowi szeregu trudności.

„Dzieje Apostolskie“ i „Listy“ Pawłowe aż nadto wyraźnie świadczą, że apostołowie i Kościół pierwotny ograniczali swoje działanie do sfery duchowej człowieka, do jego stosunku do Boga i bliźniego.

Ingerencja Kościoła w życie społeczne wpływała z głębokiej troski o dobro człowieka — współwyznawcy, o jego rozwój duchowy i fizyczny i jego uświęcenie.

Należy również podkreślić, że zwierzchnicy

gło, na genialną myśl. Wysyłają do Jezusa swoich uczniów i zwolenników Heroda z zapytaniem, czy godzi się płacić podatek cesarzowi. Pytanie to samo w sobie, a tym bardziej w okolicznościach w jakich było stawiane, zdaniem faryzeuszów miało postawić Jezusa w sytuacji bez wyjścia. Herodianie byli zwolennikami polityki Heroda Wielkiego i dążyli do zatrzymania panowania nad Palestyną w rękach rodziny Heroda. Faryzeusze jako rzecznicy narodu pragnęli wyrwać się spod jarzma rzymskiego, a podatek pogłówny, który każdy Żyd na rzecz cesarza płacić musiał, był dla Izraela ciągłym dowodem braku suwerenności. Marzeniem wszystkich było uwolnić się od upokarzającego czynszu i wyzwolić się spod berła rzymskiego.

Faryzeusze przypuszczali, że jeżeli Jezus każe płacić podatek, to przez to w oczach ogółu straci na powadze i będzie uważany za słuzka państwa zaborczego, przeciwnie zaś, o ile obroni, oskarżonym być może urzes zwolenników Heroda przed władzą świecką za podburzanie do nieuiszczania czynszu. Jezus przewidując sytuację nazwał najpierw uczniów faryzejskich obłudnikami, a następnie każe sobie podać monetę czynszową i zapyta, czyja na niej podobizna i czyj napis. Odpowiedzieli: cesarski; na co Chrystus: „oddajcie tedy, co jest cesarskie, cesarzowi, a co jest Bożego — Bogu“.

Żydzi, gdy mieli własne rządy, posługiwali

Kościółu pierwotnego polecali swym współwyznawcom przestrzegać ustaw państwowych i wykonywać wszelkie zarządzenia.

Jeżeli się zważy, że Palestyna znajdowała się pod zaborem Imperium Rzymskiego, a religią urzędową było pogaństwo, to męposób z postawy pierwszych chrześcijan i ich stosunku do obcego państwa nie wyciągnąć odpowiednich wniosków.

W okresie kiedy chrześcijaństwo znacząco swój pochod krwią męczeńską za czasów okrutnego Nerona, Domicjana, Trajana, Marka Aurelego, Dioklecjana, nie spotykamy żadnych akcji sabotujących zarządzenia państwa, usiłowań paraliżowania życia gospodarczego ani zbrojnych powstań w imię chrystianizmu.

Głównym źródłem konfliktu między chrześcijaństwem a ówczesnym państwem był gwałt zadawany sumieniom przez zmuszanie chrześcijan do okazywania czci boskiej cesarzom.

Jedyną siłą i orężem chrześcijan była moc słowa Bożego, która wewnętrznie przeobrażała człowieka. Postawa zaś ich i życie codzienne potwierdzało wartość nauki, którą głosili.

Chrześcijaństwo było również atrakcyjne dzięki swej prawdzie, dzięki temu, że dawało wątplącemu i myślącemu człowiekowi odpowiedź na wszystkie dręczące go problemy i kształtowało szlachetniejszego człowieka.

się swoją monetą. Używanie w handlu krajowym monety cudzej było dla nich namacalnym dowodem zależności. Jezus przez zapytanie, a właściwie przez zmuszenie pytających do odpowiedzi, wyraźnie powiedział, że Żydzi są zależnymi od obcego mocarstwa i jako tacy są obowiązani do podatku. Aby zaś nie został zrozumiany jako krańcowy zwolennik rządu, dodaje: „co Boskiego — Bogu“, czyli podatek musicie płacić; ale oprócz tego i przede wszystkim należy pamiętać o Bogu i wolę Bożą wypełniać, a jeżeli rozkaz cesarza staje w sprzeczności z Prawem Bożym, wtedy „więcej trzeba słuchać Boga, niż ludzi“ (Dz. Ap. 5, 29).

Nie takiej odpowiedzi spodziewali się faryzeusze, więc odeszli z niczym.

Proste i konsekwentne rozstrzygnięcie zagadki przez Chrystusa zyskało sobie, jako powiedzenie, jako zwrot, prawo obywatelstwa w ogólnej literaturze światowej. Zasada wszakże różnie jest interpretowana w zastosowaniu do historycznych epok i czasów. Był okres, kiedy więcej zwracano uwagę na oddawanie tego co cesarskie cesarzowi, nierzadko oddając mu także to co boskie. Doszło nawet do tego, że władcy — człowiekowi porzęto przypisywać atrybuty boskie, co znalazło odzwierciedlenie m. in. w słynnym pseudodogmacie o nieomyślności papieża rzymskiego. Obecnie wydaje się, że nastął okres o tendencjach przeciwnych: neguje się konieczność oddawania tego co ce-

# CESARSKIE, CESARZOWI...

Głębokie przeobrażenie wewnętrzne człowieka, ukazanie mu nowych, trwałych, nieprzemijających wartości, nie pozostało bez wpływu na jego obcowanie z ludźmi i na tworzenie się nowych stosunków społecznych.

Kościół Chrystusowy jest przedłużeniem misji Zbawiciela na ziemi, i będzie ją prowadził do skończenia sw. ata. Ma ją spełniać niezależnie od form ustrojowych, gospodarczych i stosunków społecznych. Ma swych współwyznawców, ma obywateli prowadzić do Boga i do zbawienia. Jest sprawdzianem mądrości, roztropności zwierzchników Kościoła i ich charyzmatów Ducha św., jeżeli misję wyznaczoną przez Zbawiciela spełniają tak, że nie wprowadzają do duszy ludzkiej bolesnych i niepotrzebnych konfliktów między sumieniem chrześcijanina, a sumieniem obywatela. Jest świadectwem ich mądrości, jeżeli w psychice swych wiernych potrafią rozgranicyć sferę działania Kościoła i państwa.

W ostatnich latach jesteśmy od czasu do czasu świadkami pewnych nieporozumień między Kościołem rzymsko-katolickim a Państwem mimo zawartej umowy. Smuci nas to zjawisko, gdyż studzi zapał i obniża twórczą inwencję wierzących ludzi w odbudowie kraju i polepszeniu warunków gospodarczych.

Wydaje się nam, że to nieporozumienie wynika przede wszystkim z chęci utrzymania przez Kościół uprzywilejowanego stanowiska wobec władz świeckich i innych wyznań, do

sarskie cesarzowi, przekonując przy tym społeczność wierzącą, że cesarzowi nie się nie należy, że wszystko jest „boże”, a więc kościelne. Kościół ma najwyższy autorytet we wszystkich sprawach, także gospodarczych, ustrojowych, organizacyjnych. Kościół winien kierować planami gospodarczymi, wychowawczymi i innymi. Kościół ma prawo weta i bojkotu wobec każdego zarządzenia władzy świeckiej, zwłaszcza takiej władzy, która stoi na stanowisku wyraźnego rozdziału Kościoła od Państwa. Do czego te usiłowania prowadzą? Do rozdwojenia, do konfliktów w sumieniu ludzi, którzy pragną być z jednej strony ludźmi wierzącymi, a z drugiej lojalnymi i dobrymi obywatelami swego państwa, swego ojczyzny. Po jednej stronie obywatelska racja stanu, logiczny i trzeźwy osąd bleżających wydarzeń, a po drugiej lęk przed groźbami i pełna uszanowania postawa wobec sugestii i poduszczeń rzucanych przez tych, co noszą mitry i infuły, zakonne paski i długie brody. Jak tu wybierać?

„Oddajcie co cesarskie cesarzowi,  
a co Bożego, Bogu” — mówi Chrystus.

Osąd należy do nas, do wszystkich ludzi, logicznie i rozsądnie myślących. Bóg nakazując nam słuchać Kościoła nie nakazał czynić tego wbrew prawom logicznego rozumowania.

Ks. dr A. NAUMCZYK

czego przyzwyczaił się w ciągu wieków. Hierarchia Kościoła rzymskiego przywykła nie tylko siedzieć w fotelach senatorskich i współrządzić krajem, lecz również przy pomocy swoich przedstawicieli — proboszczów — wpływać na życie społeczne i gospodarce najmniejszej nawet gminy i gromady.

A wiemy, że nikt łatwo z fotela nie rezygnuje, a z pałacu i pięknego majątku bez żalu nie odchodzi.

Dziś właśnie wyższość głoszonej nauki i zasad trzeba potwierdzić i udowodnić codziennym ofiarnym życiem i zaangażowaniem się w Ewangelię sercem i umysłem.

Atawizm, tradycja i sutanna — nawet purpurowa — już nie wystarczą. A słowa Chrystusa „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody, ucząc je chować wszystko, co wam przykazałem” obowiązują nadal w sumieniu.

Dlatego należy z uwagą przeczytać tekst dzisiejszej Ewangelii, w której Jezus poleca, aby oddać, co cesarskie, cesarzowi, a co Bożego Bogu, a przeczytawszy wyciągnąć właściwe wnioski.

Wiemy z doświadczenia, że szlachetny, odrodzony człowiek, zdolny do wyrzeczeń i poświęceń dla innego człowieka, jest nie tylko bliższy Chrystusowemu ideału i lepszym członkiem Kościoła, lecz jest na pewno także lepszym obywatelem państwa i synem swego narodu.

J. BARANOWSKI

## NIEDZIELA

Przeciera świt zaspiane oczy.

Opada liść dzikiego wina.

A słońce ptakom piórka złoci.

Już się niedziela rozpoczyna.

Ponad domami błękit czysty

I świergot wróbbli na balkonach.

Jesień płomienne pisze listy,

A niebo w rozmodlonych dźwiękach.

Dzieci w ubrankach swych odświętnych,

Gawędząc, do kościoła śpieszą.

Aleje drzew w jesiennym pięknie

Widokiem kolorowym cieszą.

A po południu się odbywa

Niedzielny festyn przebogaty,

Wiatr dzieciom w parku liście zrywa

Wyhaftowane babiem latem.

Wieczór się chłodem przypomina

I wiecem wróbbli wśród gałęzi,

Po których zwolną już się wspina

Majestatyczny, wielki księżyc.

# WATYKAN I JEGO PEŁNOMOCNICZY W POLSCE

Zachodnie granice kraju są przedmiotem zainteresowania czulejzych mędzów stanu wielkich mocarstw i innych państw europejskich.

Cały naród polski przy każdej okazji manifestuje zdecydowaną wolę obrony naszych granic, a Gdź i Nysa oddziela jąca nas od Niemiec — stały się symbolem pokojowego współżycia z zachodnim sąsiadem.

Wydawałoby się jaką oczywistością, że hierarchia Kościoła rzymskiego, która od wieków „rząd dusz” w Polsce sprawuje, jest polską i troszczy się o żywotne interesy naszego narodu. A jednak...

Jako Polacy z przykrością i gorzkością dowiadujemy się z akt urzędowych tzw. Stolicy Apostolskiej, a nawet z rocznika papieskiego „Annuario Pontificio”, że biskupi we Wrocławiu, w Opolu, Głogźnie, Gorzowie, Gdańsku nie są w świetle prawa kanonicznego biskupami ordynariuszami. To tylko wikariusze generalni, którzy z ramienia biskupów niemieckich tymczasowo spełniają opiekę duszpasterską.

W „Annuario Pontificio” rok 1933 „Rocznik papieski” czytamy wyraźnie:

„Stolica Apostolska, aby zapewnić — zgodnie ze swoją misją — pomoc duszpasterską licznym wiernym, którzy osiedlili się na tych terytoriach, powierzyła J. E. kardynałowi Wyszyńskiemu obowiązek otoczenia tych wiernych opieką religijną... Następnie Stolica Apostolska podniosła do godności biskupiej 4 prałatów, którzy pełnią opiekę duszpasterską nad katolikami zamieszkującymi wspomniane terytoria. Są to:

Monsignore Franciszek Jop, biskup tytularny Dauli (Opole).  
Monsignore Tomasz Wilczyński, biskup tytularny Poliboto (Głogzno).  
Monsignore Bolesław Kominek, biskup tytularny Vaga (Bresławia).  
Monsignore Wilhelm Pluta, biskup tytularny Septismagna (Gorzów).  
Kapłani — czytamy dalej w „Annuario Pontificio” — inkardynowani do diecezji, które znajdują się w Niemczech, podlegają w myśl prawa kanonicznego odpowiednim wikariuszom kapitulnym rezydującym w Goerlitz, w Berlinie i Osnabruck”.

W tymże „Annuario Pontificio” za rok 1933, przeczytać można również inne, znamienne słowa: „Stolica św. — pisze się tam — nie ma zwyczaju dokonywać zmian definitywnych w terytoriach diecezjalnych, dopóki nie zostaną w drodze traktatowej rozstrzygnięte ewentualne kwestie prawa międzynarodowego, dotyczące ostatecznego rozgraniczenia tych terenów”.

A w „Annuario Pontificio” 1933 próżno szukać diecezji warmińskiej

i wrocławskiej pod tytułem „Polonia”. Próżno szukać również ordynariatów gorzowskiego i opolskiego, bowiem nie figurują one w roczniku ogólnie. Watykan wciąż używa mapy przedwojennej.

Nie wątpię, że cała polska wyższa hierarchia kościelna zna treść owego rocznika.  
„Ojciec św. — w świetle oświadczeń biskupów rzymskich w Polsce i kaszubska niedzielnicy — jest bardzo życzliwy dla Polski, a nawet dla naszych granic zachodnich.

Otwórzmy jeszcze raz „Annuario Pontificio” 1933. W spisie diecezji znajdziemy następujące dane:

Strona 167. „Bresławia, Breslau, Wrocław (wiek X metrop. 13 sierpnia 1830), Wraśławien (s18) Adresy: ul. Katedralna 11, Wrocław Polska. Polonia. Str. 24, Goerlitz, Niemcy, Germania, Česká Těšín, Czechosłowacja, Cechosłowacja, ul. Katedralna 19, Opole, Polska, Polonia.

BISKUP: VACAT  
Strona 246. Gdańsk, Danzica, Danzig, (30 grudnia 1925 r.), Gedanen (s18) — podlega bezpośrednio Stolicy Apostolskiej. Adres: Gdańsk-Orliwa, Cystersów 16, Polska, Polonia, Biskup Carl Maria Spieth.

Koadiutor: „seff datus” I. E. Edmund Nowicki, biskup tytularny Tugca.

Strona 315. Warmia, Ermland, wiek XIII Warmien (s18) — sufragan Wrocławia. Adresy: Gut Honenburg, Osnabruck-Haste, Niemcy, Germania, ul. Staszica 5, Olsztyn, Polska, Polonia.

BISKUP VACAT.  
Strona 335. Pralatura „nullius diocesis” Schneidemuhl (13 sierpnia 1930 r.), Schneidemuhlen (s18) sufragan Wrocławia. Adresy: urząd Wolnej Pralatury Schneidemuhl, Menzelstr. 33, I. Berlin Friedenau, Niemcy, Germania. Gorzów, Polska, Polonia.

BISKUP VACAT.  
Jak z tego wynika, diecezja wrocławska ma aż cztery władze. Warmińska jest szczęśliwa, bo tylko dwie: wikariusza generalnego w Osnabruck i wikariusza generalnego w Głogznie. Tak jedna jak i druga nie posiada stałego polskiego ordynariusza terytorialnego, a tylko wikariuszy generalnych, kardynała Wyszyńskiego, sprawującego w jego imieniu opiekę duszpasterską. Tu właśnie jesteśmy obok źródła owego „biskup vacat”. Watykan bowiem, który uważa administrację kościelną na polskich Ziemiach Zachodnich, za tymczasową jest konsekwentny. Nie wykazuje również w oficjalnym spisie „tymczasowych ordynariuszy” biskupów i kominków (Wrocław).  
A co na to Episkopat polski?

# BYŁEM W LONDYNIE

A. KŁOS

Z godziny 40 minut trwa lot odrzutowcem z warszawskiego Okęcia do portu lotniczego w Londynie. Prawie tyle samo trwają manipulacje paszportowo-celne, dojazd do lotniska z MDM na Okęcie i dojazd z portu lotniczego w Londynie na tzw. „Air Terminal-West“, gdzie po godzinnej jeździe autobusem trzeba jeszcze przesiąść się do taksówki lub kolei podziemnej, aby wreszcie dotrzeć do domu czy do hotelu.

## LOT DO LONDYNU

Kiedy już znajdujemy się we wnętrzu samolotu z niewidzialnego głośnika w języku angielskim słychać słowa powitania i zapowiedź rychłego startu. „Proszę zapiąć pasy ubezpieczeniowe!“ pada polecenie speakerki.

Samolot powoli roluje po pasie startowym szykując się do skoku w przestworza. Silniki odrzutowe włączone. Rośnie tempo biegu po ziemi, lekko nieodczuwalnie urywa się pod kołami olbrzymia — pas startowy, pokazuje się zielona murawa lotniska, po chwili widać jakby wykrzywione profile domów, dachy, tory kolejowe i rozpoczyna się gwałtowna wspinaczka samolotu na wysokość 10 tysięcy metrów. Trwa to niespełna 7 minut. Ziemia od nas daleko. 10 kilometrów dzieli nas od szybko przesuwałającej się przed oczyma szachownicę pól, wstęg rzek, pól stawów i jezior, nieskształtnych czarnych figur geometrycznych słonni wiacych płaszczyny zalesione. Z rzadka rysują się tory kolejowe, których obecności raczej można się domyślić z wąskiego paciorka niewielkich pudełek, nad którymi unosi się dość długa ciemnoszara smuga. To pociąg. Prawdopodobnie towarowy. Jego szybkość nie przekracza 80 km na godzinę. Nasz samolot leci z szybkością ponad 500 km, nie więc dziwnego, że po chwili pióropusz dymny pozostaje daleko za nami.

## NA WYSOKOŚCI 12.000 M

Po niespełna godzinny locie, speakerka informuje: „po zatoczeniu rundki nad Kopenhagą, samolot bierze kurs na Amsterdam“. Wpadamy w roztrzęsanie mleczno-białych chmur. Samolot idzie wyżej. Na wysokości około 12 tys. metrów jesteśmy ponad chmurami, które pod nami układają się w białe, jakby ośnieżone góry. Nad nami niebieskie niebo i słońce w całej krasie. Niżej pod chmurami niewidoczna tafla Morza Północnego. Tylko w przepastnych kominach warstw chmurowych, kiedy na mglenie oka pokaże się zielono-szara ton morska, od czasu do czasu pojawi się sylwetka jakby dziecięcego stateczku, którego obecność wskazuje dymna wstęga. Nad Amsterdamem słyszemy następny meldunek: „W Londynie będziemy za 30 minut. Proszę cofnąć zegarki o godzinę“. Lot trwa dalej. Samolot nas niesie spokojnie, szybko, niezawadnie.

Kanal La Manche. Tym razem wpadamy w kolistwisko chmur gęstych, czarnych, ponurych, przez które pozornie na oślep, ale kierowany precyzyjną aparaturą sterowniczo-radiową, samolot osiąga wybrzeże brytyjskie. Tutaj pada rzesisty deszcz. W dół widać dziesiątki torów kolejowych, setki szos, a na nich małe ruchliwe różnokolorowe samochody, przypominające nasze polskie żuczki; fermy rolne, otoczone zielenią, także same jak u nas szachownice pól i poletek. Z rzadka pokaże się koń, częściej stado bydła. Sceneria na ogół martwa, zamglona.

Przed nami olbrzymi szmat ziemi naszpikowanej iglicami. Wież kościelnych niepodobna odróżnić od wielkich kominów fabrycznych. Na horyzoncie w różnych kierunkach szubują niemięjsze od naszego „Cometa“ samoloty, lecące we wszystkie cztery strony świata. Lotnisko w Londynie nie może nas na razie przyjąć. Po kilku minutach znów

trzeba zapiąć pasy. Olbrzymi potwór powietrzny z ludźmi w środku powoli opada. Podchodzi do lądowania majestatycznie, w zwolnionym tempie, coraz niżej, niżej. W perspektywie widzimy wielokilometrową zieleń lotniska, na nim setki pasów startowych, okazala budowle dworca lotniczego, hangary, przegromne cysterny z paliwem. Wysiadamy podczas bardzo silnej ulewy i gwałtownego wiatru... Wylądowaliśmy w 160-tej minucie od chwili startu w Warszawie.

## POLACY W WIELKIEJ BRYTANII

W Londynie i w innych miastach Wielkiej Brytanii żyje obecnie około 150 tys. Polaków. Przed 1939 r. liczba naszych rodaków rozsiadana na ziemi angielskiej nie przekraczała 1500 osób. Wzrost polskiego stanu posiadania spowodowany jest wydarzeniami wojennymi i wynika z postawy politycznej emigracyjnych wobec Polski Ludowej. Starsi tęsknią do Macierzy i marzą o złożeniu kości w ojczyźnie. Młodzi, już dwujęzyczni ale jeszcze polscy, mieszkańcy Wspólnoty Brytyjskiej powoli ale systematycznie wynaradawiają się.

Taki to już los emigracji, która przestawiając się na tory emigracji zarobkowej — podlega nieubłaganym prawom zatracania świadomości narodowej i asymilowania się ze środowiskiem, w którym żyje, a które nierazko imponuje mu, albo w jego subiektywnym przekonaniu stanowi „wyższy“ styl funkcjonowania na tym padole płaczu i nędzy.

## WARTOŚĆ DROGIEGO FUNTA

Za miesięczny zarobek pracowniczego (mieszczącego się w granicach 50 funtów) — można kupić w Anglii 4 ubrania albo 20 koszul, albo 20 par obuwia. Ale za funta kupisz niespełna 5 paczek papierosów, trochę więcej niż pół litra wódki. Droga jest kolej podziemna, drogie opłaty telefoniczne, drogie wszystkie usługi. Za mieszkanie trzeba płacić około 20-25% poborów. A więc tyle, ile płaciło się przed wojną w Warszawie, w nowo wybudowanym domu. Wydatki na życie sięgają 50% zarobków. Kanada, ale Kanada pozorna...

O pracę łatwo. Każdy kto ma prawo pobytu w Anglii i chce pracować może zarobić na utrzymanie. Pracuje się z reguły 5 dni w tygodniu, przy 40-godzinny tygodniu pracy. Ale pracować tam trzeba. Bumelant ani spostrzeże się, jak przy tygodniowej wypłacie usłyszy słowa:

— „od poniedziałku może pan nie przychodzić do pracy. Należność tygodniowa w koperce...“

Kiedy patrzy się na życie organizacyjne Polonii na wyspach brytyjskich, łatwo bierze. Takiego skłócenia nie ma chyba nigdzie na świecie. Każda „historyczna“ partia rozbita jest na 3-4 zwalczające się czynniki. Jedni druzem wymyślają, odsądzała się wzajemnie od czei i wiary. Ci to są złodzieje, tamci to żoldzie amerykańskim. Inni czerpią dochody z różnych komórek wywiadu. Na wolowej skórze nie podobna spisać wzajemnych oskarżeń. I dzieje się to w środowisku ludzi mających ambicje odegrania jeszcze roli w życiu politycznym. Obrzydliwy magiel.

Politycy klęka się. Pożera ich niewyżyta ambicja. Oderwani od kraju żyjąc klótniami i swarami emigracyjnymi coraz bardziej oddalają się od swych londyńskich rodaków, których nie interesują problemy stanowiące linie politycznych podziałów i przywódców emigracji. Przywódcy swoja a olbrzymia większość Polaków idzie swoją drogą. Tutaj znajduje potwierdzenie zasada, że byt określa świadomość.

Ale z tą świadomością narodowa jest coraz gorzej. Zwłaszcza w szeregach młodego pokolenia. Wydawałoby się, że taka organizacja wychowawcza, jak Związek Harcerstwa Polskiego w Anglii powinna czuwać w najbardziej chociażby wąskim zakresie nad sprawą podawania dzieciom elementarnej wiedzy historycznej i nauki o Polsce. To przecież jest obok puszczajstwa jeden z elementów pracy wychowawczej harcerstwa, posiadającego 50-letnią tradycję wychowawczą. O efektach pracy ZHP w Wielkiej Brytanii możemy dowiedzieć się czytając wrażenia Karola Zbyszewskiego ze zlotu ZHP w Lilford.

Pisze on:

„Drużyny mają też szumne nazwy. Oprawdza ją po obozie druh Pawlik, obwieszcza z entuzjazmem:

— A to jest drużyna Zawiszy Czarnego.

Słicznie. Pytam (pisze Zbyszewski) 13-letniego Adama Gnurońskiego:

— A kto to był Zawisza Czarny?

— To był... Niemiec.

Aaa, to ciekawe. A z kim on walczył?

— Z Turkami.

— Proszę, proszę. A czy on się bił pod Grunwaldem?

— Nie, bo tam Turków nie było.

13-letni Tadeusz Potworowski, członek drużyny Stefana Batoro, wie, że Batory był królem polskim, ale na pytanie: z kim walczył — też pada odpowiedź, że z Turkami.

— Biedni Turcy, wszyscy przeciw nim...

W drużynie im. Rydza-Smigłego (co za dziwaczną pomysł, aby dać drużynie tak nieudaną patrona) jest akurat 8 chłopców w namłocie. Zbyszewski pyta ich:

— Chłopcy, który z was wie, kto to był Rydza-Smigły?

Cisza. Żaden nie wie. Zbyszewski pomaga i pyta:

— Jak to, nie pamiętacie? Któż to był: poeta, podróżnik, wódz, czy też sławny piłkarz?

Nie pamiętają. Ale jeden chłopiec coś wie. Wyrwa się:

— Nie, on nie umiał grać w piłkę nożną.

Przytaczam te rozmowy charakterystyczne dla nieuciwa historycznego polskich harcerzy w Anglii, nie tylko jako dowód braku zainteresowania w tej dziedzinie kierowników organizacji i rodziców młodych harcerzyków. Zbyszewski cieszy się, że na obozie harcerskim słyszy się tylko język polski. A puszka „pod osiolkem“, do której wrzucane są karnie pensy za użycie słowa angielskiego — świeci pustkami.

Od niewiedzy do całkowitego zaniku świadomości narodowej, mimo pozorów, jest droga niedaleka. I to bolesne spostrzeżenie niepodzielnie panuje nad obserwacjami dotyczącymi polskiego — środowiska emigracyjnego w Anglii.





Apostołowie parzyli na Pana Jezusa co dzień i widzieli, że zawsze postępowali sprawiedliwie, to znaczy zawsze każdego oddawali to, co mu się należało. Pana Jezusa, widzieli także, że Pan Jezus jest bardzo sprawiedliwy. Chcieli go nie raz chwycić na czmyś, że mówi lub postępuje niesłusznie, ale nie mogli. Pan Jezus wszystko czynił jawnie i wobec tego nikt nie mógł Mu zarzucić, że nie postępował. Faruzeusze jednak za wszelką cenę chcieli coś takiego wymyślić, żeby mogli mieć powód do oskarżenia Jezusa i wreszcie wymyśliли:

Gdy Pan Jezus był i nauczał, wówczas Zydz był w niewoli u rzymian i cesarzowi rzymskiemu musiał płacić podatek (czynniki). Podatek wydawał się

Faruzeusze wykombinowali więc sobie, że zapytają się Pana Jezusa wobec ludzi, czy trzeba rzymianom płacić podatek. Było to pytanie bardzo

niebezpieczne, bo Pan Jezus bardzo

szkładał sobie pytanie, czy można donieść urzędnikom ce-

szarym, że Pan Jezus bardzo

niebezpieczne, bo Pan Jezus bardzo

niebezpieczne, bo Pan Jezus bardzo

niebezpieczne, bo Pan Jezus bardzo

niebezpieczne, bo Pan Jezus bardzo

niebezpieczne, bo Pan Jezus bardzo

niebezpieczne, bo Pan Jezus bardzo

niebezpieczne, bo Pan Jezus bardzo

niebezpieczne, bo Pan Jezus bardzo

niebezpieczne, bo Pan Jezus bardzo

niebezpieczne, bo Pan Jezus bardzo

niebezpieczne, bo Pan Jezus bardzo

niebezpieczne, bo Pan Jezus bardzo

niebezpieczne, bo Pan Jezus bardzo

niebezpieczne, bo Pan Jezus bardzo

niebezpieczne, bo Pan Jezus bardzo

niebezpieczne, bo Pan Jezus bardzo

niebezpieczne, bo Pan Jezus bardzo

niebezpieczne, bo Pan Jezus bardzo

niebezpieczne, bo Pan Jezus bardzo

niebezpieczne, bo Pan Jezus bardzo

niebezpieczne, bo Pan Jezus bardzo

niebezpieczne, bo Pan Jezus bardzo

niebezpieczne, bo Pan Jezus bardzo

## MONETA CZYNSZOWA

Warszawa 6. XI. 1960 Nr 18



tach Bożych powiem w następnych katechezach. Poznasz wtedy, jak potężny to Rozum, który ma pełną wiedzę o wszystkim, jak silna Wola, która, co chce może wykonać.

P. Bóg jest Duch najdoskonalszy: Znaczący to, że ma wszystkie doskonałości i zalety, i to w stopniu najwyższym.

Świat i ludzie są piękni — ale P. Bóg jest najpiękniejszy. Ludzie są mądrzy, ale Bóg jest najmądrzejszy. Niektóre stworzenia i ludzie są mocni, ale P. Bóg jest najmocniejszy. Wszystko co wielkie, piękne, wzniosłe, święte jest w Panu Bogu — i to w stopniu najwyższym. Dlatego Pismo św. wychwala P. Boga: „Wielki Pan i bardzo chwalebny, a wielkości Jego nie masz końca” (Ps. 144,3) „Wielki nasz Pan i wielka moc Jego, a mądrości Jego nie masz liczby” (Ps. 146,5). Dlatego Aniołowie nieustannie wołają: „Święty, święty, święty Pan Bóg zastępów! pełna jest wszystka ziemia chwały jego” (Iz 6, 3).

Dlatego wielcy ludzie chyliłi przed Bogiem swe czoła. Wielki nasz poeta, którego zna cały świat — A. Mickiewicz wołał:

„Panie! Czymże ja jestem przed Twoim obliczem? Prochem i niczym!”

A znany nasz wieszcz zmarły w 1956 roku — Leopold Staff pisze:

„Wszystko się śmieje ze mnie, żem twą chwałę, Pragnąc poniżyć, rozwiął

w ułud dymie Pisałem z głupią pychą

przez „b” małe, Wielkie, potężne Twoje, Boga imię...

Szukałem Ciebie w chmurach, na niebiosach.

I na tej niskiej, pełnej grobów glebie

I dzisiaj widzę w radosnych łez rosach

Że Bóg był bliższy mnie, niż ja sam siebie.

I wiem to tylko, że gdy mnie ułożą

Na sen wieczysty, żmudnego pielgrzyma,

Natenczas ujrzę wieczną jasność — Bożą

Zamkniętymi na wieki oczyma”.

I ty odnoś się do Boga z wielkim szacunkiem, abyś po śmierci mógł oglądać „wieczną jasność Bożą”, gdy ciało twoje ułożą do ziemi, a duch powróci do Pana Boga, swojego Stworzyciela.

Ks. E. K.



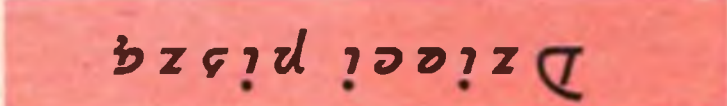
Dr. KLASERER  
dem i deli odrodzenia Polski.  
towej był nieugiętym heroi-  
cia w okresie I wojny swia-  
ska muzykę na całym swie-  
ce Paderewski rozstawił pol-  
znaczkę okolicznościowy. Igna-  
ta polska wydała specjalny  
Ignacego Paderewskiego pocz-  
stano, zasłużonego Polaka —  
znakomitego pianisty i męża  
Z okazji 100-lecia urodzin  
\*  
swiatła i radość.  
czonogo — daje ludziom  
— wynalazek polskiego u-  
elekttrycznych lampy natowa

lam, gdzie nie ma polazeu  
Lukasiewicz, ale i do dziś  
zapełniał w cieniu wynalazek  
nalazek lamp elektrycznych  
godziwych rozrywka. Wy-  
ska muzykę na całym swie-  
ce Paderewski rozstawił pol-  
znaczkę okolicznościowy. Igna-  
ta polska wydała specjalny  
Ignacego Paderewskiego pocz-  
stano, zasłużonego Polaka —  
znakomitego pianisty i męża  
Z okazji 100-lecia urodzin  
\*  
swiatła i radość.  
czonogo — daje ludziom  
— wynalazek polskiego u-  
elekttrycznych lampy natowa

## KĄCIK FILATELISTYCZNY

Konkursy dla dzieci i młodzieży będziemy co jakiś czas różne ogłaszać. Odcinek poświęcony został konkursowi na kosciół, kaplicę i krzyż. Jeżeli posiadasz rysunki o tej tematyce, przyslij nam do władz. Prześlij nam również swoje inne posiadane materiały, które chętnie wy-

konstans, o ile będą nadawały się do druku.



## O DWU BRACIACH

(Baśń koreańska)

— Moi ty pracowity człowieku, na cóż ci to drzewo? Oddaj mi je, a wynagrodzę cię tak, że będziesz miał wszystkiego dość — na całe życie. Zgoda?

— Zgoda — powiada Młodszy.

A wtedy biały ptak wziął go na skrzydła i powiedziała, aby zamknął oczy, posyhował znów w chmury. Wiatr tam hyl okrutny, ale Młodszy dobrze się trzymał szyl ptaka.

Kiedy znów otworzył oczy, zobaczył, że znajduje się na jakiejś wyspie.

Co to była za wyspa! Ba, czegoż to tam nie było... Złoto i srebro, diamenty i rubiny. Taki blask siał wokół, że Młodszy, chcąc nie chcąc, znów musiał oczy zamknąć.

A biały ptak powiada:

— Weź ile chcesz, ale nie bądź chciwy. Pamiętaj! No i trzeba się spieszyć z tym braniem nim Słońce na nocleg wróci. Bo to wyspa Słońca. A jak wróci a ciebie tu zastanie, to cię spali na proch.

Młodszy nie był chciwcem. Schylił się i podniósł z ziemi kamyczek diamentowy, co rozsypywał wokół precudne blaski.

— Takiś skromny! — zdziwił się ptak.

— Wystarczy. Nie chcę więcej.

Polecieli z powrotem.

Za diament otrzymał Młodszy sporo pieniędzy. Inaczej już mu teraz dziać się poczęło! Wybudował domek ładny. Kupił kawałek ziemi. Uprawiał ją troskliwie i tak pracował, nie spoczywając nawet chwili, że bogate dawała plony.

Nie miał już teraz Młodszy biedy, nie.

ma ciała, to jest niewidoczny dla naszych oczu. Nie dlatego nie widzimy Boga, że jest od nas bardzo daleko. Bóg może być bardzo blisko nas, a nie będziemy Go widzieć, bo jest Duchem, a duch jest niewidzialny.

Juz tu na ziemi jest dość dużo rzeczy, które są, a ich nie widzimy, np. powietrze, fale elektryczne, radiowe, magnetyczne. Nie widzimy słów, które idą z ust ludzi. Nie widzimy uczuć, myśli, pragnień, chociaż one w nas lub w drugim człowieku są.

Jżeli więc tyu rzeczy nie widzimy na świecie, to nie ma się co dziwić, że nie widzimy Boga, który jest Duchem.

P. Bóg jest nieśmiertelny. Jżeli P. Bóg nie ma ciała, jest niewidzialny, to tak-że i nie umiera. Umiera tylko ciało, materia. Co to znaczy? — że ciało traci życie, robi się martwe, gnije i zmienia się w proch. Duch nie ma ciała, nie ma tam co umierać, gnąć. Dlatego mówimy o Bogu, że jest nieśmiertelny.

P. Bóg ma rozum i wolną wola: O przyjęto-

— Pan Bóg jest Duchem naszym, a nie ciałem, więc nie ma ciała. — Duch jest to Istota, która ma rozum i wolną wolę, ale nie jest Duchem? — Co to znaczy, że P. Bóg jest Duchem? — Długo nam się nie rozumie, ale nie ma ciała. — Pan Bóg nie ma ciała, natomiast myślimy, że Bóg jest człowiekiem. Gdyby był człowiekiem, miał ciało, byłby bardzo niedoskonały. Musiałby chorować, a w końcu umierać, chociaż przedstawiali Boga w ludzkiej postaci, to jednak dałi mu wiele twarzą na znak, że wszystko widzi (Światowid), wiele rąk na znak, że wszystko może uczynić (bożki w Indiach), wiele skrzydeł na znak, że może swobodnie się poru-zać (bożki asyryjskie).

Pan Bóg jest niewidzialny. Skoro P. Bóg nie

## KIM JEST PAN BÓG?

lud, ucząc go, aby nie płacił daniny należnej cesarzowi.

I pewnego dnia razem z urzędnikiem cesarskim przyszli do Pana Jezusa i powiedzieli: „Nauczycielu, wiemy, że jesteś sprawiedliwy i drogi Bożej w prawdzie nauczysz, a nie oglądasz się na osobę ludzką, powiedz nam wobec tego, czy godzi się dać czynsz cesarzowi, czy też nie?”

Pan Jezus, który wie wszystko i zna nawet myśli ludzkie, odpowiedział: „Czemu mnie kusicie obłudnicy? Pokażcie monetę, którą płacicie czynsz”. Pokazano Chrystusowi monetę, a On wówczas odpowiedział: „Oddajcie zatem co jest cesarskiego cesarzowi, a co jest boskiego Bogu”.

Faryzeusze odeszli stropieni i zawstyżeni. Ludzie się uśmiechali, a Pan Jezus patrzył na nich poważny i milczący.

Nauka, którą otrzymali podstępni Faryzeusze, jest mądra

i odnosi się do wszystkich. Pan Jezus bowiem uczy, że w życiu trzeba być sprawiedliwym, oddawać każdemu, co mu się należy, wywyższać się ze wszystkich obowiązków i zobowiązań: Panu Bogu trzeba oddać chwałę, modlić się co dzień, strzec Jego łaski w swej duszy, zachowywać wszystkie przykazania, dotrzymywać wszelkich obietnic, które Mu składamy.

Ludziom należy zawsze dotrzymywać słowa, płacić za pracę należne wynagrodzenie, oddać każdy dług, wynagrodzić każde dobre słowo, a złem się nie odplacać, czcić starszych, państwu płacić podatki — spełniać solidnie każdy obowiązek wobec Boga, Ojczyzny i społeczeństwa.

Bądź zawsze w każdej rzeczy, w każdej chwili sprawiedliwy oddaj Bogu i ludziom, co im się należy.

## CHRYSTUS O WSZYSTKICH PAMIĘTA

Nieraz na ziemi jest zle i smutno.  
Zimny wiatr wieje, deszcz ostry pada.  
Nieraz chorobą dręczona okrutną  
Nie może chodzić dziewczyna biała.  
Bywa, że ludziom brakuje chleba,  
Ze bieżni wcale nie mają domu...  
Lecz tam w jasności słonecznego nieba  
Nie złego juz się nie zdarzy nikomu.  
W niebie Pan Jezus jak Król w koronie

W blasku i chwale zwycięski, żywy,  
Dla was mieszkacie w tej cudnej stronie,  
Gdzie każdy zdrowy jest i szczęśliwy.  
Szykuje dyscie byli z Nim zawsze.  
I nawet serce kochanej matki  
Nie może czulsze być i łaskawsze.  
Mi kochac więcej was, moje  
dziatki.

## Rozrywki umysłowe

### KRZYŻÓWKI MAGICZNE

	1	2	3	4
1				
2				
3				
4				

	1	2	3	4
1				
2				
3				
4				

1. Część stołu, 2. Liczba mnoga od słowa rok, 3. Wyspa koralowa w kształcie pierścienia z zatoką w środku, 4. Biały proszek osuszający.

1. Mądry ptak, 2. Przetłoczony kleszczor, 3. Materiał opatrunkowy, 4. Szturm.

### Henryk Sienkiewicz — Krzyżacy

Nagrody drogą losowania otrzymują: Janina Trzewik z Gdyni, Alicja Kanna z Krakowa, Teresa Suhak z Warnoleki, Maria Lawniczek z Walbrzycha I. Barbara Adamska z Walbrzycha.

**tak**  
ADRESU LISTY  
ZAWIERAJĄCE  
ROZWIĄZANIA

Stary brał spogądał na to wszystko i nie mógł sypać po nocach z zardrośel. Wreszcie poszedł do Młodszego, bo już nie mógł wytrzymać. Rzeczy: — Powiedz no mi, skąd masz to wszystko? — Włóć Młodszy opowiedział mu szczerze co i jak. — Powiedział Stary, że jest jedno zwierze, a dalej — dalej odbyło się wszystko tak samo, jak już odbyło się raz — gdy Stary schnął drzewo, przyjechał biały ptak... Na wyspie powiedział: — Za chwilę Słońce zajdzie na nocleg, spiesz się! Bo jak cię tu zastanie, spalisz się na proch... — Ale cóż — ptak mówił, a Stary wcale go nie słuchał. Tak go zapieła chwycić. Miało mu oczy nie wylazły z głowy, kiedy patrzył na złoto i diamenty rozsiadane wokół. Rzucił się na skarby, zgarniając je rękami i napychał kleszenie i zanadto. I prawie plakał z żalu, że nie wziął z sobą wora. — Ale głupi! Ale głupi! Miałbym więcej! Miałbym więcej! — powtarzał raz po raz. — A ptak krzyczy! — Nie bierz tyle, bo cię nie uniosę! — Dasz rady, dasz! — chciał zgarniać skarby dalej. — Czasu mało! Słońce nadjeżdża! Nie czujesz, jak się robi gorąco? — Stary nie może się od skarbow odwarć. — Jeszcze tylko jeden kamyczek... Jeszcze jeden... Jeden... Nagle odlepiająca jasność rozbiła nakoło. Słońce wloczyło się na swym wozie ognistym na wyspę. No cóż — biały ptak wbił się w powietrze, a ze Starzego pozostała kupka popiołu...  
Opracowała E. DRZEWSKA

## O MIŁOŚCI i WIERNOŚCI w MAŁŻEŃSTWIE

**S**AKRAMENT małżeństwa dokonuje się wtedy, gdy dwoje ludzi, mężczyzna i kobieta, zawierają wobec świadków umowę małżeńską. Dla ludzi wierzących takim świadkiem jest przede wszystkim proboszcz, mający władzę asystowania przy małżeństwie w imieniu samego Chrystusa. Przez umowę małżeńską obie strony zobowiązują się stworzyć rodzinę, wychować dzieci i aż do śmierci pozostawać przy sobie w zgodnej łączności.

Zanim jednak nastąpi umowa, musi wywiązać się między dwojgiem ludzi miłość. Ona jest pierwszym warunkiem zdrowego związku. Słowa: „co Bóg złączył” oznaczają: „co Bóg złączył miłością”. Tam, gdzie brak jest miłości, nie pomagają najwspanialsze śluby, zawierane w tym, czy innym kościele. Choćby przy ślubie śpiewały chóry anielskie, choćby organy zabrzmiały prześlicznymi akordami dźwięków, choćby ślubu udzielił najwyższy dostojnik Kościoła — małżeństwo nie scementowane wzajemną miłością, nie będzie małżeństwem dobranym, bo go Bóg nie złączył.

Miłość w małżeństwie to miłość cielesna i miłość duchowa. Jeśli samo ciało i zmysły połączą dwoje ludzi, wtedy małżeństwo przejawia cechy związku czysto zwierzęcego. Związek ten nie może być trwałym, gdyż same zmysły nie wypełnią życia. Miłość małżeńska nie może też być miłością czysto duchową, opierać się tylko na ukłiwym uczuciu, na afekcie serca, bo człowiek jest człowiekiem, nie skrzydlatym duchem. Dlatego też uczucie serca, sentyment wewnętrzny, ma być promieniem, dzięki któremu życie małżeńskie staje się piękne i wzniosłe.

Przez tak pojętą miłość człowiek szlachetnieje, nabiera miłości do innych ludzi, wyzbywa się grubego egoizmu i samolubstwa. Przez tak pojętą miłość człowiek zbliża się do miłości Boga, bo Bóg jest miłością, miłość two-

rzy i rozszerza w świecie, łącząc tym węzłem dwoje stworzonych przez siebie ludzi. W ten sposób miłość małżeńska jest nie tylko czysto fizycznym lub uczuciowym połączeniem, lecz wznosi się w sferę nadprzyrodzoną — do tronu Boga — źródła życia i szczęścia ludzi wierzących.

Wpływ prawdziwej miłości małżeńskiej jest tak dalece uszlachetniający, tak wyraźnie płynie ona od Boga, że można by zaryzykować twierdzenie, iż świat ludzi bezzennych, pozbawionych naturalnej miłości byłby światem jałowym i pustym, światem zafanania i okrutnego fanatyzmu. Bo kto sam nie zaznał nigdy miłości, kto się nie wdagnał w jej uszlachetniający nurt, temu z trudnością przychodzi miłość drugiego człowieka — swego bliźniego.

Miłość zatem jest podstawą małżeństwa. Ceremonie sakramentalne w Kościele, czy ślub w Urzędzie Stanu Cywilnego, są tylko czysto prawna lub zewnętrzna forma tego, co powinno tkwić głęboko w sercu. Przysięga w Kościele na zawartą umowę małżeńską ma przypieczętować miłość serc, udzielić łask sakramentalnych do ponoszenia późniejszych trudów życiowych. Bez miłości jednakże trudno o szczęśliwy związek małżeński, trudno o związek trwały i dożygonny.

## WIERNOŚĆ

Spotkałem w życiu swym małżeństwo które nazywałbym „chodzące luzem”. Mieszkają pod jednym dachem, wyglądają na zgodne stadko, lecz każde prowadzi swoje, odrębne życie. Żyją razem na pokaz, dla opinii ludzkiej. Cóż spowodowało taki stan życia małżeńskiego?

Otóż najpierw jedna, a następnie druga strona, albo obie równocześnie nie potrafiły opanować rozumem swych namiętności. Bowiem po kilku latach pożycia z jedną i tą samą osobą może zrodzić się przyzwyczajenie, które sprawia, że osoba ta, budząca

niegdyś tyle uczuć i zainteresowania, staje się nudna, mniej pociągająca. Wtedy, zwłaszcza mężczyzna, nastawiony bardziej poligamicznie, zaczyna się interesować innymi kobietami. Bo prawdę mówiąc wierność małżeńska wymaga od mężczyzny ofiary większej aniżeli od kobiety. Kobieta jest a natury bardziej monogamiczna, niż mężczyzna. Kobieta całe szczęście znajduje w ognisku domowym i nie pragnie niczego więcej. Charakter mężczyzny jest inny: skłania się więcej do życia poza określonym kręgiem rodzinnym, który uważa za zbyt ciasny.

Zdarza się również, że praca lub inne okoliczności rozdziela małżonków na długie okresy czasu i rozłąka ta może trwać nawet lata całe (np. podczas wojny). Wierność wtedy jest rzeczą trudną. Małżonkowie, o ile jest to w ich mocy, winni unikać dłuższej rozłąki. Choćby nawet rozłąka taka mogła im przynieść poważną korzyść materialną. Cena, którą trzeba byłoby za nią zapłacić — jest niewspółmierna z największą sumą pieniędzy. Bogactwo daje radość chwilową i nietrwała, uczciwe życie rodzinne przynosi zadowolenie trwałe i ciche szczęście.

Prócz cielesnej niewierności można również spotkać się z tzw. niewiernością serca. Zachodzi to wówczas, gdy małżonkowie nie mają i nie starają się mieć wspólnych zainteresowań. Po kilku lub kilkunastu latach współżycia gorące uczucie traci powoli swój pierwotny urok. Wpływa na to zarówno przyzwyczajenie jak również kłopoty i troski dnia powszedniego. Małżonkowie mają sobie coraz mniej do powiedzenia, nudzą się ze sobą, nie walczą o wspólne ideały. Każde z nich, pochłonięte i zaabsorbowane pracą własną, nie rozumie i nie ocenia pracy drugiego. Wierność cielesną podtrzymują wprawdzie nienaruszona, ale serca ich oddalają się od siebie coraz bardziej. Ludzi takich, po przytłumieniu młodzieńczej siły uczucia, nie łączy więź duchowa. To może się stać początkiem po-



Rodzina kubańska

wolnego wygasania ogniska domowego, przyczyną rozbitcia rodziny.

Dlatego małżonkowie, jeśli chcą spokojnie i szczęśliwie przeżyć długie lata, muszą bronić się przed zdradą, unikać okazji do niej, nie zawierają niebezpiecznych wycieczek, przyjaźni poza domem, szukać wspólnych ideałów i razem o nie walczyć. Wszystko zaś, co rodzinie rozбивa albo ku temu zmierza — jest złem, jest grzechem, jest grzechem bardzo ciężkim. Niesie ze sobą krzywdę jednego ze współmałżonków i krzywdę dzieci.

Prawdą jest że ulomność ludzka jest wielka i nawet w wypadku wzajemnej miłości mogą zdarzyć się chwile sporadycznego zalamania. Nie powinno to spowodować natychmiastowego rozwodu, ale roztropność nakazuje umiarkowanie swych namiętności. Trzeba pamiętać o tym, że skoro umowę małżeńską raz potwierdziło się przysięgą w obliczu Boga i ludzi, to złamanie tej przysięgi jest grzechem, godzi w cześć Boga i w samą społeczność, dla której rodzina jest najmocniejszą podstawą ładu i porządku.

Miłość i wierność — to dwa filary, na których opiera się gmach rodzinnego szczęścia.



M. PIJARSKI

## ŚWIĘTY ŻOŁNIERZ, PUSTELNIK i BISKUP

na ascezę i stynał z dokonanych dzieł miłosierdzia chrześcijańskiego. Były to więc przyniemy, o które ubiegano się w średniowieczu i szukano nie tyle doktryny zdolnej przekonać o użyteczności wymienionych cnót, ile raczej chcieli znaleźć przykłady mogące natchnąć reformatorów i zwolenników odnowy stylu chrześcijańskiego życia żywotnymi siłami. Nie znajdując tych przykładów w dobie współczesnej cofano się wstecz, do czasów wczesnochrześcijańskich i stamtąd wybierano podziwu godne postacie. Jedną z takich postaci-wzorów stał się św. Marcin, żyjący między 316 a 388 r.

Z pochodzenia był Panończykiem (Węgry). Ojciec jego, jak podaje Sulpicjusz Sewerus, współczesny kronikarz-historyk, był oficerem w wojsku rzymskim. Syn obrał te samą karierę. Pewnego razu, gdy przebywał z legionami Konstancjusza w Gallii ujrzał zblebnitego biedaka, któremu nie mając niczego innego ofiarował cześć swej żołnierskiej opończy. Uczynił to w przekonaniu, że ewangelia, z którą już wtedy zetnął się zapoznać, nie może stać obok życia, lecz owszem, jej wzniosłe nakazy i zalecenia muszą być realizowane w praktycznym i codziennym życiu. Wkrótce Marcin przyjął chrzest i wystąpił z wojska, gdyż

uważał, że styl życia jaki prowadzili jego współtowarzysze, wobec których nie chciał stanąć w zdecydowanej opozycji, nie licuje z godnością chrześcijanina. Nadto sądził także, że wojsko, które w jego czasach zajmowało się tłumieniem powstań i grabieżą dokonywaną na podbitych ludach, jest instytucją sprzeczną z duchem ewangelicznej sprawiedliwości. Udał się zatem do biskupa Hilarego z Poitiers, u którego przyjął stanowisko akolity. W niedługim jednak czasie znalazł się na pustyni w okolicy Geny, gdzie zgromadziłszy miejscowych pustelników zorganizował najstarszy klasztor w Gallii w Ligue.

Słynnego z roztropności i z umartwionego życia Marcina powołano wbrew jego woli na biskupa Tours. I na tym stanowisku umiał pogodzić ogromną gorliwość z umiarem i chrześcijańskim miłosierdziem. Widać to choćby na przykładzie jego stosunku do heretyków (pryscylian), których błędy stanowczo potępiał, lecz ludzi samych usiłował jednaką perswazją i napomnieniem, a gdy Itacjusz z Ossanowy domagał się aby władza świecka dozwoliła karać heretyków śmiercią, wówczas Marcin stanął w ich obronie.

I wreszcie był wzorem chrześcijań-

skiego miłosierdzia. Historia z płaszczem żołnierskim stanowi zaledwie jeden z tysiąca przykładów dobroci i praktycznej miłości bliźniego.

Teraz już wiadomo dlaczego wybrano św. Marcina na przykład i wzór życia w przewrotnym, pełnym kraczowości i nadużyte średniowieczu. Nie tylko zresztą dla średniowiecza mógł być św. Marcin wzorem. Postawa pełna umiaru, dobroci i miłosierdzia wobec innych, a bezwzględność i surowość wobec siebie samego budzi i dziś dużo sympatii i szacunku do świętego exzultiera rzymskich legionów. I chociaż Kościół czcił go już na drugi dzień (12 listopada) również św. Marcina, biskupa i męczennika (+655) — jest to zresztą ostatni męczennik pośród papieży — to jednak św. Marcin wyznawca zdobył sobie sławę i rozgłos daleko większy i jemu a nie rzymskiemu biskupowi — przecież też zasłużonemu i świętemu — oddają wierni hołd i cześć wprost wyjątkową. Dzieje się tak dzięki temu, że św. Marcin wyznawca stanął jako święty bardzo blisko konkretnego, zwyczajnego i szarego życia, przez co stał się bliższym i zrozumialszym dla szerokiej rzeszy wierzących ludzi, niż jeden święty z tzw. Katolickiego Olimpu.

**B**ARDZO czestym patronem, starszych zwłaszcza świątyń rozsianych po naszym kraju, jest św. Marcin. Nie tylko zresztą w Polsce oddawano i oddaje się cześć temu świętemu biskupowi. W średniowieczu stał się św. Marcin ulubionym świętym w wielu krajach Europy, ponieważ za swego życia reprezentował on zdrowy monastycyzm, surową lecz rozsąd-



Piękne są ulice Stargardu, a jasne bloki rosną i o życiu miasta świadczą...

Brama w Stargardzie, która różne czasy pamięta, otoczona zielenią

Wielu z uczestników było w Kościele polskim po raz pierwszy, po raz pierwszy Polacy słuchali polskiej Mszy Świętej



Kościół polsko-katolicki przy ul. Nadbrzeżnej swym estetycznym wyglądem zwraca uwagę przechodniów



Słuchali młodzi i matki które uczą swe dzieci miłości do Boga i Ojczyzny



## PARAFIA W STARGARDZIE

Kilka miesięcy temu wpłynął do Kurii Biskupiej list ze Stargardu podpisany przez kilku obywateli. Później przybył do Warszawy Pan Stanisław Potęga i przywiózł podanie podpisane z prośbą o organizowanie parafii.

I tak się zaczęło...

Pismo zostało skierowane według kompetencji do ks. Dziekana W. Kierzkowskiego, który rozpoczął działać. Najpierw starał się o przydzielenie opuszczonego kościoła przy ul. Nadbrzeżnej a potem remont, który trwał kilka miesięcy. Kłopotów było nie mało, dużo pracy i pieniędzy było potrzeba.

J. E. Ks. Biskup Ordynariusz mianował proboszczem parafii w Stargardzie doświadczonego już kapłana ks. Franciszka Rygusika.

I oto w niedzielę 2 października uwieńczenie pracy ks. Dziekana W. Kierzkowskiego, ks. proboszcza F. Rygusika i świeckich braci oddanych sprawie naszego Kościoła.

Punktualnie o godz. 11-ej przybył do Stargardu J. E. Ks. Biskup Julian Pękała w towarzystwie ks. mgr E. Bałakiera z Warszawy, aby dokonać poświęcenia odnowionego kościoła.

Wiłał Dostojnego gścia ks. proboszcz, rada parafialna i dzieci.

Zgromadziło się kilkaset ludzi, aby być świadkami tej niecodziennej uroczystości.

Po ceremoniach poświęcenia J. E. Ks. Biskup odprawił pontyfikalną Sumę. Po Ewangelii ks. mgr E. Bałakier wygłosił podniosłą naukę, której zgromadzeni wysłuchali z wielką uwagą.

Mówił kaznodzieja, że prawie w każdą niedzielę dostojni nasi księża Biskupi poświęcają kościoły. Jest to symbol naszej epoki, że lud się budzi z duchowego letargu, jest to znak widoczny, że Kościołowi naszemu Bóg błogosławi.

Po zakończonej Sumie przemówił Dostojny Celebrans. Mówił, że odtąd ten budynek stał się przybytkiem Najwyższego, bo Chrystus zapewnił, „że gdzie dwóch albo trzech zbierze się w imię Jego, On jest pomiędzy nimi.“ Został na zawsze z nami pod nikłą postacią chleba.

Tu błogosławił wam będzie, domom waszym i waszym rodzinom, w doli i niedoli wspierać was będzie, gdy się do Niego zwracać będziecie, bo On jest z nami po wszystkie dni aż do skończenia świata.

Hymnem „Boże coś Polskę“, zakończono tę podniosłą uroczystość.

Parafia w Stargardzie kierowana przez doświadczonego już duszpasterza ks. F. Rygusika ma wszelkie możliwości rozwoju. Tym bardziej, że rada parafialna, która współpracuje z ks. proboszczem, to ludzie świadomi swoich zadań i obowiązków.

Najmłodszej córce Kościoła życzymy „Szczęść Boże“. Pragniemy, aby była prawdziwą strażnicą Polskiego Katolicyzmu na Ziemiach Zachodnich naszej Ojczyzny.

A naszym organizatorom: Stanisławowi Potędze, Aleksandrowi Poświętowskiemu, Leonowi Kapei i tym Bractwom i Siostrom, których nazwisk nie znamy, wyrażamy uznanie i cześć!





Fragment poświęcenia kościoła z zewnątrz



Ksiądz Biskup z grupą wiernych przed drzwiami kościoła starogardzkiego

# — NAJMŁODSZĄ CÓRKĄ KOŚCIOŁA



J. E. Ks. Biskup Julian Pękala w asyście ks. Dziekana W. Klerzkowskiego, ks. mgr. E. Balakiera i ks. proboszcza Franciszka Rygusika dokonuje poświęcenia kościoła



Modliły się dzieci, których jest królestwo niebieskie...



Po nabożeństwie Ks. Biskupa i ks. proboszcza Franciszka Rygusika otoczyli parafianie

Kazania słuchali z uwagą starsi, poważni...



## OD SMOLEWA DO WIĘZIENIA NIEDALEKO

**W**IELKANOC w tym roku była późna, lecz ciepła i słoneczna. W wielką sobotę zgodnie z tradycją i rytuałem poświęciłem ogień, wodę, paschal, a później „święconę”.

Niosły kobiety i dzieci małe koszyczki, stawiały je przed ołtarzem, a ja święciłem. Byłem nawet dumny, że wypełniałem prawdziwie duszpasterskie czynności.

Brzask wstępującej jutrzienki obudził mnie ze snu w wielkanocny poranek.

Pierwsza rezurekcja w moim życiu kapłańskim i to w takich niecodziennych okolicznościach. Była ona nie tylko przeżyciem, lecz i egzaminem. Denerwowałem się nieco i paliła mnie ciekawość, czy władze znowu przyślą swych przedstawicieli. Może uznają ten fakt za dokonany i dadzą mi spokój – myślałem.

Na pół godziny przed nabożeństwem zaczął gromadzić się ludźmi. Mężczyźni ubrani byli w jesiotki, koczuchy, letnie garnitury, a kobiety w chusty krakuskie, barwne i w samodzielną spódnicę.

Wypielnia się kaplica szczelnie. Zajęto wszystkie prawie pokoje, a część ludzi stała na dworze przy otwartych oknach.

„Wesoły nam dziś dzień nastal” – zabronowałem, a lud podchwycił i z pierśi kilkuset ludzi płynęła pleśń potężna i żarliwa.

Mój Boże, to naprawdę był wesoły dzień. W tym śpiewie czuło się jakąś siłę zaklętą, moc wyzwoloną i radość, co serca rozpięta. Wydawało się nam, że pamiętka Zmartwychwstania Pańskiego, którą obchodzimy, nie jest symbolem ani pamiętką, lecz prawdziwym zmartwychwstaniem naszym z nędzy, grzechu, poniżenia i z przemocy do nowego i wolnego życia.

– Nie ma piękniejszego święta, niż Zmartwychwstanie – mówiłem. Ono daje sens naszemu życiu i nadzieję nieśmiertelności napelnia. Tym zaś, którzy Prawdy szukają, mówi, że jej zabió nie można ani ukrzyżować. Prawda jest żywa, z popiołu, z grobu powstaje, bo jest nieśmiertelna. Jezus przez Wielki Piątek i przez Golgotę wszedł do chwaly Zmartwychwstania. Każdy, kto za Nim podąża, musi przżyć swój Wielki Piątek, bo kto tego nie przeżył, ten nigdy i Wielkiej Niedzieli w swym życiu mieć nie będzie.

Widziałem, że w drzwiach stał pan Konarzewski i miał lzy w oczach. Cierpiał ostatnio wiele, choć nie ujawniał tego. Odsunął się od niego sąsiedzi i przyjaciele. Niektórzy starali się mu perswadować, pisali listy pytając, czy zdaje sobie sprawę na co się naraża. Nawet brat generał zaprosił go kiedyś do Warszawy i długo mu tłumaczył niewłaściwość jego decyzji.

– Romek – mówił – ja od szeregu lat nie biorę w życiu Kościoła żadnego udziału, ale nie widzę powodu, abyś ty angażował się w sprawy wyznania, które jest nielegalną organizacją zwalczaną przez władze państwowe. Po co ci to? Uderzą w ciebie i zlamia.

Ale Romek się zawzięł. Może głos Pana – usłyszał w swej duszy! A może widząc moją postawę i ludzi nie chciał nas samych zostawić? Dość, że angażował się w sprawy Kościoła coraz bardziej. Żył jego życiem, a lud wiejski ze Smolewa i ksiądz polski stał mu się najbliższą rodziną.

Po skończonym kazaniu powiedziano mi, że są dzieci do chrztu.

Pierwszy był chłopak, może półroczny. Siłpka miał skórną i odstające uszy. Modlił się odmawiając głośno, a wszyscy słuchali i uważali na każdy gest.

Kiedy do niekształtnej jeszcze buzi wysypałem szczyptę soli, chłopak darł się jak opętany. Uspokoił się wtemczas, kiedy wodą poleciłem mu głowę mówiąc głośno: „Stanisławie, ja ciebie chrzczę w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego”.

Kobiety szeptały, że będzie z niego śpiewak. Dziewczynka zachwiała się cicho i przywołała. Rad hylem w duszy, że mam już dwoje małych narodowców i że od chrztu, życie parafii się rozpoczyna.

Nazajutrz akt chrztu św. spisałem i wydałem zaświadczenia.

Kiedy za kilka dni ojciec dziecka poszedł do gminy Szulborze – Koty, aby zameldować swego jedynaka i świadectwo chrztu przedłożył, które mu wystawiłem, wysłannik się z niego.

– Po pierwsze – mówił sekretarz gminy – to nie żaden ksiądz, który chrzcił wasze dziecko, a zwykły

człowiek, a po drugie on nie ma prawa tego robić. Musicie zanieść dziecko do Zuzeli, ochrzcić tak, jak Pan Bóg przykazał, i przynieść ważną metrykę do zameldowania.

Ojciec dziecka był zdezorientowany i nie wiedział, jak właściwie Pan Bóg przykazał. Tłumaczyłem mu, jak potrafiłem najlepiej, że sprawa legalizacji Kościoła jest w toku, a sakrament chrztu św. – ważny, lecz syn jego nadal w kolegach ludności nie figurował.

Oczywiście taka sytuacja prawna nie ułatwiała mi mojej pracy misyjnej. Ojciec dziewczynki należał do innej gminy. Metrykę, którą wydałem, zatrzymano w gminie, a po miesiacu otrzymałem wezwanie do sądu grodzkiego.

Po sprawdzeniu personaliów sędzia oświadczył, że jestem oskarżony o to, że we wsi Smolewo, gm. Szulborze-Koty w błąd wprowadzałem ludność miejscową, przywłaszczając sobie funkcje urzędnika stanu cywilnego, o czym świadczy świadectwo chrztu, które znajduje się w aktach sprawy ltd. Tłumaczyłem się jak potrafiłem najlepiej.

– Proszę Sądu – mówiłem – przecież nawet polóżna, jeżeli ochrzcił z wody, ma prawo wystawić zaświadczenie, że chrztu dokonał. Ja zaś dokonałem czynności sakramentalnej, nie prawnej i o tej czynności wystawiłem świadectwo. Jeżeli więc akt ten, zdaniem Sądu, jest nieważny, czy wobec tego mogę być karany za to, co w pojęciu prawa nie istnieje. W ogóle, proszę Wysockiego Sądu – mówiłem – w państwie państwie albo organizacja jakaś istnieje i jest legalna, albo w ogóle nie ma i jest rozwiązana. Jest nas w Polsce 70 tys. Dlatego trzeba zgodnie z art. 111 Konstytucji Kościół prawnie uznać, albo artykuł ten wykreślić i wtemczas nas karać za wykonywane czynności.

Na nie się jednak zdali moje prawne wywody. Sąd postanowił uznać mnie winnym i jako recydywistę skazać na dwa miesiące aresztu i 50 zł. grzywny.

Ale znów wracam do Smolewa.

Kiśregoś popołudnia, w tydzień po Wielkanocy, wszedł pan Konarzewski do mojego pokoju i ręce zacierał jak oświadczył, że mamy miłe zaproszenie.

– Pani Maślińska, właścicielka sąsiedniego majątku, prosi nas w sobotę na podwieczorek. Pojedziemy, proszę księdza. Jest to wdowa po kapitanie, bardzo miła kobieta.

W sobotę pan Konarzewski zaprzac polecił najbardziej ręce bułanki i ruszyliśmy z kopyta. Po niecałej godzinie zatrzymaliśmy się przed świerkiem. Zieleniły się już rabaty i kwicły klomby. Świerki śnieżno-zielone zdawały się stać na straży spokoju i tradycji.

Wysiedliśmy przed gankiem, a w drzwiach ukazała się pani dziedziczka. Młoda, bo zaledwie trzydziestkę przekroczyła, z pierwszymi zmarszczkami pod dużymi niebieskimi oczami i z puklami blond włosów opadających na ramiona, miłym, gościnnym gestem zapraszała do wnętrza.

Salon urządzony był z gustem i elegancją. Świeże o soczystej czerwieni tulipany ożywiały stylowy pokój.

Podano aromatyczną herbatę. Gwarzyliśmy najpierw o wczesnej winiarni, robotach w polu, o polityce, aż doszliśmy do Smolewa.

Gospodyni poprosiła do jadalni, gdzie stół był już nakryty. W kryształowych kielichach zaczerwieniło się wino, a po kilku toastach zaróżowiły się policzki.

– Ano, słyszałam, słyszałam – mówiła pani domu – nowy Kościół budujecie, walczycie z sanacją, z endecją, w ogóle szargacie dotychczasowe świętości, a przecież Asnyk powiedział!

„Ale nie depreczcie przeszłości ołtarzy, Choć marcie nowe, doskonalsze wzniesić...”

Zadowolona była pani Maślińska ze swej potocznej wymowy, a szczególnie ze znajomości literatury. Wypowiadając z zapałem swoje poglądy obelgała krótką spódniczkę, by przykryć przyzwyczajone pulchne kolana.

Odpowiedziałem z młodzieńczą pasją pani dziedziczce jasno i dokumentalnie.

– Nie walczymy, lecz organizujemy. Nie burzymy, lecz budujemy. Jeżeli chodzi o Asnyka, to on właściwie mówił, że „trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe...”. A oprócz Asnyka znamy Mickiewicza iłowackiego, których właśnie ideały realizujemy.

Pani dziedziczka szeroko otwierała ładnie oprawione oczy.

Pan Konarzewski gdzieś się ulotnił, a my zostaliśmy sami.

– Proszę księdza – mówiła – to wszystko piękne, co ksiądz mówi, ale stanowczo w Polsce na to za wczesnie. Moim zdaniem, ksiądz tym ludziom robi krzywdę, nam oczywiście także. Wyzwała z nieb ksiądz ciemne, drzemące w nieb sily, które mogą się przeciwko religii i państwu obrócić. Ksiądz nie zna duszy chłopskiej. Chłop musi wierzyć, słuchać i bać się. Inaczej sam jest nieszczęśliwy, a dla innych niebezpieczny. Dziś oni pralata z Zuzeli z aureolą dostojęństwa obiedra, a jutro to samo zrobią z księdzem. Dlatego nie należy wprowadzać zamętu do dotychczasowych ich pojęć i zakładać im spokój. Zresztą wiem, że ksiądz pochodzi z dobrej rodziny i z pewnością swoją postawą sprawił ksiądz rodzicom wiele zmartwień. Warto się zastanowić, czy jest sens młode życie zmarnować, spaść się dla sprawy, która nie ma szans powodzenia. W imię czego i dla kogo? Mówię do księdza jak siostra, która też coś w życiu widziała i przeżyła niejedno.

Wzięła mnie za rękę i zaczęła rozczulać się nad moim losem. Podniosłem się z krzesła. Chciałem być delikatny, dlatego nie polemizowałem obliczając wszystko przemyślane do następnego spotkania.

Przypomniał mi się policjant z komendy, który przed paru tygodniami wykladał mi swoją teorię.

– Oczywiście – mówiła pani domu – rozmawiałam na księdza temat z pewnymi osobami. Moglibyśmy tutaj wspólnie jakoś księdzu życie urządzić.

Nadszedł pan Konarzewski i zaczęliśmy się żegnać. Pani domu rozpyliła się w grzecznościach i komplementach. Nie pozostawiliśmy dłużni.

Lżej się na duszy zrobiło, gdy znalazłem się w bryczce.

– Ona nie jest taka głupia – panie Romanie – mówiłem. Jest apostołką dość nawet sprytna. Oczywiście, robi to na wyraźne polecenie.

– A ja księdzu mówię, że jest głupsza od naszej Julki dojarki, bo kiedy jej wikary powiedział na poczeko w Zuzeli, że wszyscy, którzy nie należą do rzymskiego Kościoła, będą potępieni to go zapytała, co będzie z tymi, którzy żyli wtedy, kiedy jeszcze Rzymu nie było. Wikary się szczerwienli i dał jej spokój.

Po powrocie dowiedzieliśmy się, że był pan starosta z architektem powiatowym. Oglądali kaplicę i oświadczyli, że na zgromadzenia publiczne lokal ten się nie nadaje. Nie zostawili wprawdzie żadnego pisma, ale wiedzieliśmy jakie będą następstwa.

W najbliższą niedzielę zwołałem zebranie parafialne. Podjęliśmy uchwałę. Budujemy własny kościół. Każdy daje z siebie, ile jest w stanie. Pan Konarzewski ofiarował duży plac przy drodze między wsią a majątkiem, a na dodatek duży dom drewniany blachą pokryty, w którym nikt jeszcze nie mieszkał. Rozeszliśmy się wszyscy podniesieni na duchu. Gdy Pan Bóg jest z nami, kto przeciw nam?

Ciąg dalszy za tydzień



## OSTATNIE ZAPASY NA ZIMĘ

**FASOLA SZPARAGOWA W KONSERWIE** — Przeznaczona do konserwowania strąki fasoli szparagowej płuczemy kilkakrotnie najlepiej pod bieżącą wodą (gatunki włókniste oczyszczamy z włókien), obgotowujemy przez 5 minut w wodzie lekko posolonej i ocukrzony (30 g cukru i 20 g soli na 1 litr wody). Studzimy i zimną składamy w słojkach zwanych potocznie „wekami”. Zalewamy wywarem, w którym obgotowaliśmy fasole i pasteryzujemy w ciągu 90 minut.

**RYDZE KONSERWOWANE W TŁUSZCZU** — Średnie i małe rydze, starannie oczyszczone dusimy do miękkości w maśle, smalcu lub margarynie. Miękkie wyjmujemy z tłuszczu i układamy ściśle w małych słoikach, a następnie zalewamy tłuszczem, w którym dusiły się — tak aby były nim dokładnie pokryte. Zapelnione słoiki wstawiamy w garnek z zimną wodą, która powinna sięgać do szyjek słoików i naczynie doprowadzamy do wrzenia (uwaga, by woda nie dostała się do słoików!). Ostudzone słoiki zamykamy i przechowujemy w chłodnym pomieszczeniu. W zimie przed podaniem rozpuszczamy trochę świeżego tłuszczu z pokrojoną drobno cebulką i przesmażamy do rozgrzania rydzy. Przygotowane tak smakują, jak świeże. Konserwowane tak na zimę rydze można również przygotowywać w „wekach”.

**ZIARNA MARYNOWANE NASTURCJI** — Zielone, niedojrzałe nasiona nasturcji przesypane w kamienym naczyniu lekką solą. Po 24 godzinach ziać wydzielony sok, nasiona zalać przegotowanym z korzeniami octem i odstawić do następnego dnia. Następnie ziać odcedzić, a owocki zalać świeżym 3-procentowym przegotowanym z świeżymi korzeniami rukiem (tego do smaku). Gotować w nim ziarna przez pięć minut. Po przestudzeniu ziać wszystko do słoików i obwijać papierem celotannowym. Marynowane tak nasiona nasturcji zastępują w powodzeniem słynne zagraniczne kapary.

**ZURAWINY** — Najprostszym sposobem przechowywania żurawin — to składanie przebranych i umytych w suchych butelkach. Złożone tak zalewa się przegotowaną, osłodzoną wodą i pasteryzuje przez 10 minut, licząc od momentu wrzenia.

Zurawiny przechowują się wspaniale przez kilka miesięcy, zachowują idealnie świeżość, wyspane (idealnie czyste i idealnie przebrane) do suchych czystych butelek, które bez żadnych dodatkowych zabiegów korkuje się wygotowanymi korkami i lakuje.

Można też przechowywać żurawiny w butelkach zalane zimną, źródlaną wodą, która powinna być pokryta owocem. Butelki korkuje się i lakuje.

### PO CO I W JAKI SPOSÓB NALEŻY GROMADZIĆ LÓD

W ciągu lata rolnictwo nasze ponosi straty z powodu psucia się mleka. W upalne dni mleko łatwo się kwasi.

A przecież strat tych łatwo można uniknąć przez chłodzenie mleka. Naczynie z mlekiem należy po udoju i przedcedzeniu wstawić po samą szyjkę do cebrzyka z zimną wodą i do wody tej wrzucić kilka kawałków lodu. Wodę z lodem trzeba od pe-

**RZEPA KISZONA** — Tą mało znaną kiszonkę, bogatą w witaminy przygotowuje się z rzepy białej lub czarnej w następujący sposób: obrana z wierzchniej skórki rzepa utrzed na grubej tarce na wórki. Następnie układać szczelnie w naczyniach kamiennych, kiszając, jak kapustę, przy zachowaniu proporcji: 20 g soli na 1 kg rzepy. Po napełnieniu naczyń przykryć płatkami płótna, przysłać drewnianym denkiem lub talerzem i obciążyć kamieniem.

**RYDZE KISZONE** — Średniej wielkości, zdrowe, po starannym oczyszczeniu obgotować, wrzucając na moment do wrzącej wody. Wyjąć na sito, przelać zimną wodą, osączyć. Układać w kamiennych garnkach wierzchem kapeluszy do góry, soląc i przekładając każdą warstwę rydzy warstwą cebuli pokrojonej w talarki. Napełnione garunki przykryć płatkami płótna, przyłożyć drewnianymi denkami, obciążyć kamieniem. Przez pierwsze kilkanaście dni — do chwili zakwaszenia — trzymać w ciepłym miejscu, następnie przechowywać w chłodnym pomieszczeniu.

**PRAWDZIWKI KONSERWOWANE** — Zdrowe, średniej wielkości grzyby, po oczyszczeniu, wrzucić na wrzącą wodę. Raz zagotować, następnie osączyć na sicie — złożyć do „wek”. Wywar pozostały z obgotowywania grzybów posolone do smaku, wygotować. Zimnym zalać grzyby w słoikach (tak, by były całkowicie nim pokryte). Pasteryzować 30 minut licząc od momentu zagotowania.

**SZCZAW SOLONY W BUTELKACH** — Liście szczawiu, wraz z ogonkami wyplukać, osączyć z wody, zemielić na maszynie do mięsa. Otrzymaną miazgę wymieszać starannie z solą w proporcji: na każdą kilogram szczeniaw 500 g soli. Składać razem z sokiem do butelek, silnie nimi potrząsać, aby miazga szczelnie ułożyła się w butelce. Napełnione po sam korek — korkować wygotowanymi, wilgotnymi jeszcze korkami. Zalać wodą i natychmiast wywieść do zimnego, zaciemnionego pomieszczenia.

**WŁOSZCZYŻNA SOLONA** — 4 kg marchwi, 1 kg pietruszki i 1 kg selerów z liśćmi — 750 g soli — obrudzić i wyplukać — zemielić na maszynie od mięsa, wymieszać dokładnie z solą i odstawić na parę godzin. Gdy konserwa zwilgotnieje składać do wypranych, czyszonych słoików dokładnie ugniatając każdą warstwę. Od szczelnego, dokładnego upchania słoiki zależy trwałość konserwy. Po wierzchu posypać grubo solą (ok. 150 g) odważoną uprzednio. Napełnione naczynie uszczelnić papierem pergaminowym. Przechowywać w zimnym miejscu — w okresie mrozów, chroniąc jednak konserwę przed zamrożeniem. J. K.

wien czas mieszać, a także mleko osobnymi mieszadłami. Tak schłodzone mleko nie nadkwaśnię. Zgromadzony w ciągu zimny lód, oddaje więc w gospodarce mlecznej duże usługi.

Najlepszy do tego pora jest mroźny, słoneczny dzień zimowy.

Miejsce, skąd lód ma być brany, należy najdokładniej oczyścić ze śniegu.

Najlepiej składać lód w odpowiednio urządzonej lodowni.



## AMERYKAŃSKIE SKLEPY SPOŻYWCZE

### JESIENIĄ MYŚLIMY O LECIE

Letnie sukienki jedwabne, które chowamy teraz z myślą o lecie, powinny „zimować” w kufiach, czy walizkach czyste. Przed schowaniem pierzemy je więc w letnich spienionych mydlinach, przygotowanych z rozgotowanego mydła (na 3 l wody czubata łyżka stołowa zestruganego mydła) lub w roztworze płatków mydlanych (na trzy litry wody łyżka stołowa płatków). Pierzemy tylko ręcznie, lekko, raz kolo razu wygniatając. Następnie płuczemy kilkakrotnie w ciepłej wodzie, stale o tej samej temperaturze, dodając do ostatniego płukania octu lub kwasu cytrynowego. Uprane

sukienki wieszamy bez wyżymania na ramiaączkach, wygniatając od czasu do czasu w ręcznik wodę ściekającą na dół sukienki.

Prasujemy jeszcze lekko wilgotne. Przy praniu jedwabi należy unikać zupełnego wysuszenia ich, aby potem nie kropić wodą, po której powstają bardzo często plamy.

Przed schowaniem letnich pantofelek, obejrzymy obcasy i zeliwki i jeśli tylko wymagają pomocy szewca — oddajmy je do reperacji. Na wiosnę — „będzie, jak znalazł”

J. K.

### LEGUMINA CZEKOLADOWA

600 g cukru pudru, 4 jaja, pół tabliczki czekolady deserowej, pół szklanki bulki tartej, sok i skórka utarta z 1 cytryny.

Utrzed w misce porcelanowej 4 żółtka z cukrem i rozgrzaną połową tabliczki czekolady. Następnie dodać sok i utartą skórkę z cytryny, wymieszać z ubitą sztywno pianą z 4 białek i bułką tartą lekko, żeby nie rozbić piany. Włożyć do wysmarowanej masłem formy i piec w średnio gorącym piecu około

pół godziny. Podawać z sosem waniliowym lub sokiem malinowym.

### SOS WANILIOWY

2 szklanki mleka słodkiego, 30 g cukru, 3 żółtka, 1 łyżeczka laski wanili lub cukier waniliowy.

Ugotować mleko z wanilią, wystudzić. Utrzed 3 żółtka z cukrem, wlewając po troszku mleko. Postawić na ogniu i bić trzepaczką tak długo, aż sos zgęstnieje. Przepędzić przez sito.

**WSPOMNIENIE PO KURCZAKU**

Bardzo smaczne jest nadzienie z kurczaka. Można robić z niego kotletki... a wcale do tego kurczak nie jest potrzebny.

Ucieramy 15 dkg margaryny z dwoma żółtkami, garstką drohno posiekanej zielonej natki pietruszki, trochę soli i odrobinę cukru.

Dodamy do tego 4 czubate łyżki tartej bułki i jeżeli masa jest zbyt gęsta, dolewamy trochę mleka. Potem ubijamy pianę z dwóch białek, mieszamy ją z resztą masy i smażymy na margarynie nie duże kotletki.

Podajemy do tego ziemniaki i surówkę z kwaszonej kapusty.  
Uwaga! Zasadźcie w zwykłych doniczkach (z ziemią ogrodową) koźlenie pietruszki, a będziecie mieli przez całą zimę zieloną natkę!

H. P.

**DROBNE PORADY**

**JAK USPOKOIĆ NAROWISTE KONIE?**

Bardzo dawnym i wypróbowanym środkiem zmuszenia koni narowistych do ciągnięcia jest następujący: Podnosi się po kolei obie przednie nogi konia i uderza dość silnie o podkopy młotkiem, tak ażeby zwierzę miało uczucie, jakoby było podkuwane.

**OSZCZĘDZANIE KONI**

Zdarza się często, iż konie mające być użyte do cięższej roboty lub dalszej podróży nie następują: Podnosi się po kolei obie przednie nogi konia i uderza dość silnie o podkopy młotkiem, tak ażeby zwierzę miało uczucie, jakoby było podkuwane.

**JAK KARMIAĆ MACIORY PRYZYWCZAIĆ DO CUDZYCH PROSIĄT?**

Jeżeli w jednej chlewni równocześnie dwie lochy się oprosiły i jeżeli jedna miała dużo, a druga mało prosiąt, można zaprowadzić równowagę, biorąc kilka prosiąt z pomiotu liczniejszego i dołączyć do mniejszego. Ale karmiące lochy robią czasem trudności, jeżeli do ich prosiąt doda się obce. Jest jednak prosty a pewny środek, aby nieprzychylną mamkę ułagodzić; polega on na tym, że tak jej, jak i obce prosięta zabiera się i zmywa gruntow-

nie wódką. Maciora będzie obwąchiwać prosięta przyniesione na powrót do chlewa, ale już nie rozróżni swoich od obcych. Jeżeli cudze prosięta zostały bez przeszkody przez pół dnia u mamki, to już żadne niebezpieczeństwo im nie grozi. W pierwszych dniach jednak zawsze trzeba pilnie na maciorę baczyć i nie pozwolić jej na krzywdzenie obcych prosiąt, w razie gdyby się okazywała nieprzychylną.

**ŚWIERZB U KONI – LECZENIE**

Miele się na proszek 20 dkg siwego kamienia wysypując do 1 kg roztopionego smalcu i miesza się w garnku przez kilkanaście minut; gdy mieszanina gotowa, myje się konia letnią wodą z mydłem, po osuszeniu smaruje przygotowaną maścią. Po trzech dniach powtarza się smarowanie, a po 6-ciu dniach zmywa się zwierzę lugiem.

**JAK SIĘ BRONIĆ PRZED GRUŻLICĄ W OBORACH?**

Należy budować stajnie duże, przewiewne, o ile możliwości okna duże, ażeby było dosyć światła i z łatwością miało dostęp świeże powietrze. W stajni nie skupiać za dużo sztuk. Zimą i jesienią wyprowadzać je na kilka godzin na pole, wiosną i latem powinny jak najdłużej przebywać na powietrzu. Czyścić starannie oborniki, koryta po sztukach chorych i podejrzanych. Sztuki zarazone powinny być wydzielone do osobnego pomieszczenia i przeznaczone na rzeź. Sztuki podejrzane powinny być wydzielone od zdrowych. Sztuki z gruźlicą i podejrzane powinny być dojrane na końcu, ażeby przez naczynia nie przenosić zarazków na zdrowe. Cielęta od sztuk chorych powinny być najpóźniej w dwa dni po urodzeniu odłączone od swych matek i karmione mają być mlekiem od krów zdrowych.

**MIESZKANIE I OGRÓD**  
Dodatek „Rodziny”

Rak I

WARSZAWA, 6. XI. 1960

Nr 18

**NOWE LAMPY, INNE OŚWIETLENIE**



Ukazane tu modele nowoczesnych lamp i latarni pochodzą z pracowni Irene McGowan w Seattle, w stanie Waszyngton. Projekty tej artystyki wyróżniają się śmiałym rysunkiem i nieoddzelnymi pomysłami Irene McGowan, podobnie jak wielu jej koleżanek w tym zawodzie, w swoich koncepcjach odstąpiła od konwencjonalnych wzorów lamp, które wywodzą się z czasów, gdy do oświetlenia używano jeszcze świec i gazu. Wielkie możliwości, jakie w obecnej dobie stwarza elektryczność, zarówno dzięki łatwości jej zastosowania, jak i umiejscowienia źródła światła, pozwalają projektodawcom lamp na całkowicie odmienne podejście do użytkowego rozwiązania oświetlenia domowego przy jednoczesnym zastosowaniu go jako dekoracji.

W swych modelach artystki chętnie dzisiaj stosują ukryte źródła światła wbudowane w sufit, bądź ciągnące się wzdłuż ścian albo wokół podłogi. W ten sposób uzyskano równomierne oświetlenie całego pokoju, eliminując mroczne kąty. Tę nową koncepcję w wielu wypadkach uzupełniają lampy, których światło skupia się w miejscach, gdzie domownicy zazwyczaj pracują lub spędzają wolny czas na odpoczynku. W podobny sposób wykorzystano światło dla ornamentacji wnętrza. Lampy i żyrandole mają płaskie linie, są obmyślane i wykonane z dużym poletem. W poszukiwaniu nowych wzorów projektodawcy sięgnęli do odrębnych dziedzin sztuki, jak na przykład teatru.

Latarnia o śmiałym rysunku rzuca na sufit oryginalny świetlny wzór, który podkreśla jej piękno. Latarnia ta zrobiona jest z kolorowych szklanych płytek i ażurowych cienkich blach, osadzo-



nych w ciężkich otwieranych ramach. Z takich samych materiałów Irene McGowan skonstruowała podłużną latarnię ścienną, której światło daje jeszcze większy efekt. Obie lampy zostały pomysłane jako kontrastujące elementy dekoracyjne, upiększające proste tło.

Żyrandol o nowoczesnych linach stwarza niezwykle ujmującą i oryginalną konstelację świetlną. Zarówno o małej ilości świateł daje miękkie, łagodne światło i tym samym nie wymaga żadnych osłon. Światło płonowej rury jarzeniowej przenika spoza żelaznej, ażurowej osłony, której nieodczynnny wygląd podkreśla proste oszklenie i czarno pomalowane metalowe obramowanie. Ta niezwykle dekoracyjna, długa i wąska latarnia daje jasne światło, dobitnie podkreślając jej wysokie wartości ornamentacyjne.

## WIADOMOŚCI Z KOŚCIOŁA POWSZECHNEGO

### CHRZEŚCIJAŃSTWO W NIGERII

Po wielu innych państwach afrykańskich, Nigeria odzyskała dnia 1 października swoją niezależność. Rada Chrześcijańska Nigerii ogłosiła z tego powodu oświadczenie, w którym wyraża swoją radość, że 35-milionowy naród Nigerii jako wolny i niezależny, zajmie w przyszłości poczesne miejsce w międzynarodowym świecie narodów. Zarazem wzywa chrześcijan tego kraju, aby przez własne wypełnianie swoich obowiązków obywatelskich względem państwa, byli dla narodu wzorem i bliskim. Oświadczenie apeluje także do chrześcijan, aby młtowali swoich współobywateli i stale modlili się za naród i rząd Nigerii, aby Bóg zesłał krajowi błogosławione rządy, sprawiedliwy pokój oraz dobrobyt i postęp.

Rada Chrześcijańska przyrzeka lojalność wobec państwa we wszystkich sprawach, które są zgodne z wolą Bożą i przykazaniami Chrystusowymi. Podkreśla także, że chociaż Kościół i Państwo mają do spełnienia różnorodne funkcje, to jednak wymaga się od każdego pełnego zaangażowania, dobrej woli i gotowości względem drugiego.

### KOŚCIOŁ GRECKO-KATOLICKI I EKUMENIA

Arcebiskoop grecko-katolickiego Kościoła Północnej i Południowej Ameryki Jakowos na dorocznym zebraniu swojej arcydiecezji wobec 650 delegatów amerykańskich Kościołów oświadczył, że Kościół grecko-katolicki w swej istocie jest Kościołem ekumenicznym: dlatego nie biał się nawiązania uczciwych i konstruktywnych stosunków z innymi Kościołami i nie kieruje się w swojej międzywyznaniowej współpracy żadnymi przesadami ani nieufnością. Zarówno Kościół rzymsko-katolicki, jak i Kościół

protestancki ze wzrastającym respektem odnoszą się do Kościoła ortodoksyjnego. Świadczy o tym fakt, że Kościół grecko-katolicki w ruchu ekumenicznym przejął należną mu centralną rolę. Byłoby błogosławieństwem – tak sądził arcebiskoop – gdyby inne Kościoły miały tyle zmysłu ekumenicznego, co Kościół grecko-katolicki. Poruszając sprawy wewnętrzne Kościoła, arcebiskoop Jakowos wezwał obecnych delegatów do oględniejszego i szeroko zakrojonego stosowania współczesnych środków masowych jak radio i telewizja, aby tą drogą wzmocnić religijność chrześcijan grecko-katolickich Ameryki. Podkreślił także konieczność ożywienia stanu zakonnego i pozyskania wiernych dla służby misyjnej i diakonackiej Kościoła.

### RZYM WOBEC JEDNOSTKI CHRZEŚCIJAŃSTWA

Zdaniem kardynała Lercaro z Bolonii jednym z głównych celów drugiego Soboru Watykańskiego będzie „wzmocnienie międzykonfesyjnego porozumienia i współpracy”. Według artykułu ogłoszonego w nieoficjalnej gazecie watykańskiej, kardynał na zebraniu w Roccaro (Włochy) stwierdził, że Sobór wprawdzie winien poprzeć kościelne zjednoczenie z „oddzielnymi braćmi”, ale nie może być uważany za sobór unijny. Z pewnością Kościół katolicki w sprawach doktrynalnych nie może uczynić żadnego ustępstwa wobec innych społeczności wiary. Lecz w sprawach liturgicznych i kościelno-dyscyplinarnych Sobór chce i może „względnie tradycje i dezyneryty Kościołów łączących do jedności, w szczególności tych Kościołów, które są zjednoczone w Radzie Ekumenicznej”.

### O LEPSZĄ WSPÓŁPRACĘ MIĘDZYWYZNANIOWĄ

Na posiedzeniu Rady Generalnej Zjednoczonego Kościoła Kanady jeden z nowojorskich proboszczów, dr John Sutherland, przemawiał za ściślejszą współpracą między katolikami i protestantami. Ks. Sutherland oświadczył, że od czasu ukończenia drugiej wojny światowej stale wzrastają wpływy sekularyzmu, podczas gdy chrześcijaństwo jest w odwrocie. Nie wystarcza publiczna polemika ani potępienie tych sił. Tylko zbliżenie się i współpraca tych dwóch wielkich konfesyj może mieć wpływ – zdaniem ks. Sutherlanda – na kształtowanie się sił światowych.

...Jeśli możecie błogosławić naszą pracę poczętą za morzem, na wychodźstwie, ku chwale Bożej i ku zbawieniu ludu polskiego, to błogosławcie, ale gdyby wam kazano ziorceżyć, albo przeklinać, to nie zyciście tego, bo byście spełniali tę samą straszną i bezbożną pracę, którą wykonywali ci, co na drogę wyznawcom Chrystusa pierwszych wieków i męczenników wielkich idei, nieśli kamienie potępienia, obelgi, szyderstwa, więzienie, tortury, szubienice, stos i krzyż.

I pomnijcie Najdrożsi o jednej jeszcze sprawie. Ponad ziemią Polski przeleciał huragan, który zwałił i w gruzy przemienił zamki, pałace, kościoły, fabryki i chaty, czarne, żelazne plugi śmierci przetrwały laki, pola i lasy na straszne żniwo zagłady – ale przyjdzie godzina nowego życia i odrodzenia, jak po burzy jasnieje słońce, a po zimie wiosna nadejdzie. Wtedy trzeba pomyśleć o sobie, nie tylko chleba-dajnego żyta i złotej pszenicy, ale także tego ziarna, którego brakło bardzo dotąd Polsce, czystej ewangelii Chrystusa.

O nlechże przyjdzie do Ciebie Pol-

sko, Ojczyzno nasza i do Was Bracia i Siostry Jezus Chrystus, jak ongi przyszedł do żydowskiego ludu w Galilei, Judei i Samaryji i niech się Ten święty Siewna ziarno życia, mocy, wiary i szczęścia.

I gdzie rosły głogi i ciernie – niech rośnie teraz radość i wesela, gdzie się czerniły i krwawiły lzy, niech tryska kwiat miłości, a gdzie nad Polską czol-gala się mgła zwątpień, udreżeń i rozpacz, niech Chrystus Pan zakwie wiarę, prawdę, ukonienie, chęć do życia, ochotę do pracy i nadzieję niewymownego szczęścia.

Wtedy i u Was wznieście się gmach Narodowego Kościoła...

(Wybrał KS. T. MAJEWSKI)

# R. MALINOWSKI JARZMO

Po wypowiedzeniu kilku wstępnych zdań kaznodzieja począł coraz bardziej panować nad zebranymi w kościele. Niebawem zapanowała kompletna cisza. Ksiądz zauważywszy z zadowoleniem pozytywną reakcję wiernych, wyczytawszy z wyrazu ich twarzy faktyczne skupienie, powoli, niepostrzeżenie osłabiał głos i dobitniej artykułując wypowiedziane słowa, z zapalem mówił:

– Raz już sromotnie padła ojczyzna nasza zawojowana przez nienawistnych wrogów, a główną winę za ten nasz upadek i niedolę ponosi szlachta. Ta szlachta, w której żyłach podobno inna plynie, czy płynęła krew. Ta szlachta w swej lwiej części dobro własnej zagrody ponad dobro Korony całej stawiała. Ta szlachta, która, by uchylić się od ciężarów publicznych, gotowa była okryć się hańbą jeśli nie jawnej zdrady, to w każdym razie publicznie protestować lub całkowicie być obojętnym. Na niej ciąży chyba wszelkie grzechy naszej przeszłości. Miał więc dzisiaj dążyć usilnie do twórczej z innymi stanami pracy dla Polski i w ten sposób zmyać albo przynajmniej złagodzić sromotę swojej nieszczęsnej, szkodliwej przeszłości – znowu podnosi głowę i jest ostoją różnic stanowych: jest również przyczyną zarysowujących się coraz bardziej konfliktów klasowych i walk społecznych.

– Nie ma – drodzy moi, szlachty, jak nie ma proletariatu! W Polsce są Polacy! Różnimy się zaś między sobą wartością swej pracy i jakością życia. Są lepiej pracujący i uczciwiej żyjący, a z drugiej strony marnotrawcy, utracjusze, nieroby, nieuczciwcy. Praca i solidarność w życiu w ogóle jest probierzem wartości Polaka, nie zaś krew. Wobec Boga i prawa naszego wszyscy jesteśmy równi.

– Bracia! Chciejmy zaglądnąć do Ewangelii Chrystusowej: „Miłujcie się, bracia, wzajemnie, jak ja was umiłowalem! Kto nie zbiera ze mną – rozprasa! Bliznim twoim jest każdy człowiek! Błogosławieni ubodzy!... Nie arystokratów i wybitnie uczonych, ale prostych rzemieślników przede wszystkim Chrystus powołuje na swoich apostołów...”

– Nie kopmy więc między sobą przepastnych rowów wyższości czy niższości. Jednego mamy Boga i jedną Ojczyznę! W zgodzie pracujmy wszyscy dla dobra społecznego naszego narodu i państwa. Nie traćmy energii na gorszącą walkę stanową i polityczną ale mając na oku chwałę Boga i dobro Polski zestrzelmy wszystkie nasze wysiłki w tym jedynie słusznym i pozytywnym kierunku. Bóg jest z nami!

– Ty, młodzieży droga – kończył ksiądz prefekt swoje patriotyczne kazanie – słusznie z niedowierzaniem i niepokojem patrzysz na rozrywające nas rozterki i polemiki. Ale z drugiej strony pamiętaj, że na ciebie zwracamy oczy, my, starsi od ciebie, spodziewając się doko-

nia prawdziwego zjednoczenia i scalenia całego narodu. Tyś naszą przyszłością Patrzając na was, moi drodzy, pewny jestem, iż przeciw kiedyś Polska pod każdym względem się zjednoczy, stanie się demokratyczną i dojdzie przy błogosławieństwie Bożym, o które nam nieustannie prosić trzeba – do wielkości. Ale dużo będzie trzeba na to jeszcze zużyć czasu i dużo wykonać pracy. Otuchą i bodźcem niech nam będzie nasze piękne przysłowie: „Pracuj, a bądź dzielny, bo twój naród nieśmiertelny”. Amen.

Ksiądz profesor skończywszy płomienne kazanie, wolnym krokiem podążył w kierunku ołtarza.

W czasie ostatnich zdań kazania kościelny, pocziwy staruszek, z niezmiernie dobrymi oczami i bujną białą czupryną, wyczuwając nabytym długoletnim doświadczeniem koniec kazania, począł zapalać świece – zgaszony po odśpiewaniu ewangelii. Gdy katecheta doszedł do ołtarza, zgaszone świece znowu tak, jak na całym świecie przez tyle już wieków i tu, w tym miejskim prowincjonalnym kościółku, jarzył się, migocząc raz mocniej, to znowu słabiej, zależnie od jakości spalanego wosku i siły napływających fal powietrza. Ksiądz, przybrawszy manipularz i ornat, w humerale bowiem, albie i stule mówił kazanie, wolnym krokiem stąpał po stopniach przed środkiem ołtarza.

W kościele zrobiło się w międzyczasie dość hałaśliwie. Odchrząkiwano. Poruszano się z miejsca na miejsce. Na obliczach zaś rysowało się zadowolenie. Kazanie podobało się. Nie pozwoliło na drzemkę.

Szymon zaś słuchał kazania z zachwytem. Stał cały czas oparty o filar. Przed sobą miał główny ołtarz, nieco wyżej na środku kościoła duży, zabytkowy krzyż, a po stronie lewej kazalnicę, wykonaną w XVI wieku przez miejscowego stolarza-artystę z głębokim pietyzmem, uwydatniającym się w stylowym ujęciu całości, a zwłaszcza w misternie wypracowanej a robiącej wrażenie wiszącej w powietrzu tuż niemal nad głową kaznodziei gołębiczy, symbolu Ducha św. Szymon przypomniał sobie minioną noc i kolegów. Rzucił z obawą okiem w ich stronę. Ucieszył się ich powagą i bodaj skupieniem. Nie był jednak pewny, czy skupienie to jest rzeczywiste i plynie z wrażenia po wysłuchanym kazaniu, czy też jest ono zwyczajnym wyrazem zmęczenia albo drzemką z otwartymi oczami. Dociekania dalsze przerwał organista, który chcąc zasygnalizować dalszy ciąg nabożeństwa i uciszyć wiernych, z wysokiego piętra dał zrazu mocną, a potem coraz słabnącą przgyrywkę do Credo z missa do angelis.

Nastąpiła krótka przerwa. Po czym odezwał się głos księdza intonującego Credo. Chór gimnazjalny pod batutą nauczyciela muzyki i śpiewu magistra Nowickiego, podchwyciwszy równo i czysto tonację księdza, prześpiewał całe wyznanie wiary.

Po upływie pół godziny młodzież ze zwykłym sobie rozgardiaszem opuszczała kościół.

Na wychodzących buchnęło mł, choć już dość ostre powietrze. Był październik. Słońce świeciło jeszcze pogodnie i tajemniczo rzuciło swe ogniste promienie do wnętrza wzburzonego jeziora, przylegającego tuż do cmentarza kościelnego i plebanii. Opodal piętrzyła się stara dzwonnica, dźwigająca na sobie trzy duże dzwony – dzwony, które – zdaniem co doświadczeńszych parafian – posiadały tę niespotykaną i niewyuczalną sztukę grania: tęskliwego, innego jednak w czasie pogrzebu niewinnego dziecięcia, a innego znowu w czasie pogrzebu starca; radosne-

# SPRAWY DNIA DZISIEJSZEGO

**D**OROCZNYM zwyczajem zebrała się na posiedzenie sprawozdawcze Sejmowa Komisja Pracy i Spraw Socjalnych. Na posiedzenie przybyli wiceministrowie: Zdrowia i Opieki Społecznej, Sprawiedliwości, Handlu Wewnętrznego, zjawili się również przedstawiciele Generalnej Prokuratury i innych zainteresowanych instytucji w zakresie walki z alkoholizmem.

Bilans walki z alkoholizmem na przestrzeni ostatniego roku należy uznać za dodatni.

Konsumpcja alkoholu obniżyła się. W 1959 r. sprzedano 74 mln litrów tych napojów (w przeliczeniu na spirytus 100%). W pierwszym półroczu br. sprzedaż wyniosła 33,195 mln litrów, a przewiduje się, że do końca roku bieżącego nie przekroczy 68 mln. l. Ograniczono ilość sprzedaży punktów alkoholowych zwłaszcza na prowincji.

Jak wynika ze sprawozdania w ub. roku powstało 57 nowych poradni przeciwalkoholowych, do końca roku przybędzie ich jeszcze 30. czyli w kraju łącznie na dzień 31 grudnia rb. działają będzie 334 poradni tego typu. W szpitalach psychiatrycznych wydzielono dla alkoholiczów 500 łóżek.

Przy zmniejszonym zużyciu alkoholu wzrosła natomiast liczba osób skazanych na podstawie ustawy antyalkoholowej. W roku ub. liczba skazanych wyniosła 6803 osoby, a w pierwszym półroczu r.b. 5160. Świadczy to niewątpliwie o zaostrzeniu walki z pijaństwem. Ale wzrosła też liczba przestępstw wynikających z nadużywania alkoholu. W br. skazano ponad 1300 osób za znęcanie się pod wpływem alkoholu nad członkami rodzin, 54 osoby za rozpijanie nieletnich, 234 osoby za nielegalną sprzedaż wyrobów alkoholowych, 3000 osób za prowadzenie pojazdów mechanicznych w stanie nietrzeźwym itd. Brak jest liczb obrazujących likwidację „bimbrowni”, które stanowią niemałą plagę zwłaszcza na wsi. Czytając uważnie podane wyżej cyfry, niepodobna uwolnić się od smutnych refleksji. Toteż z zadowoleniem witamy każde osiągnięcie na odcinku walki z alkoholizmem.

Czy jednak uczyniono wszystko w kierunku zmniejszenia zużycia napojów wyskokowych? Wydaje się, że nie. Niedostateczna jest jeszcze działalność tych czynników, które powinny pierwsze wzięcie udziały w zwalczaniu nalogu pijaństwa. Wprawdzie wprowadzono pewne dni ograniczające sprzedaż alkoholu w butelkach lakowanych, ale jednocześnie w każdej restauracji, w każdym podrzędnym szynku dostać można wódkę z „zagrychą” lub bez i na wynos. Z jednej strony akcja zwalczania pijaństwa, z drugiej – pobłażliwość dla pijaków i ułatwianie im nabycia alkoholu, tylko po nieco wyższej cenie.

Po raz drugi na łamach „Rodziny” zwracamy uwagę na problem i nie po raz ostatni. Walka z pijaństwem jest takim samym obowiązkiem powszechnym, jak walka z brudem fizycznym i brudem moralnym.

## WYDRWIGROSZE

Obniżenie poziomu moralnego jest zjawiskiem, które towarzyszy długo życiu zbiorowemu – po każdym wielkim wstrząsie. II wojna światowa obok zniszczenia przegromionych wartości materialnych, przyniosła ze sobą katastrofalne obniżenie zasad

moralnych. Obserwujemy takie zjawiska, jak chuligaństwo, różnego rodzaju kanciarstwo, rozluźnienie obyczajów we wszystkich środowiskach społecznych.

Pogód za uciechami i rozrywką jest smutnym zjawiskiem, nabierającym charakteru powszechności. I znajduje swoje ujście w przedziwnych sposobach zdobywania potrzebnych na te uciechy pieniędzy.

Do jednej instytucji charytatywnej w Szwajcarii wpłynęło 16 listów, prośb o pomoc materialną. Petenci prosili o paczki z nową odzieżą a ponieważ wysłanie paczki może pociągnąć za sobą pewne trudności, sugerowali nadesłanie odpowiednich kwot pieniężnych na zakup odzieży. Kim byli proszący? Podawali się za inwalidów wojennych, kobiety za wdowy obciążone gromadą drobnych dzieci, chorych na gruźlicę itp. A kim się okazali? – Zespołem wydrwigroszy, gangliem młodych oszustów i „ptaków niebieskich”. Nie powiodło się im jako „konikom” przed kinami, drobne szantaże przynosiły niewystarczające sumy, przerzucili się więc na wyludzanie od filantropijnych organizacji zapomóg, przeznaczonych dla naprawdę potrzebujących.

No cóż, młodzi wydrwigrosze odpowiedzą przed sądem za próbę wyludzenia i oszustwo. Taki inny wyrok, jaki zapadnie w ich sprawie niewątpliwie będzie momentem wewnętrznej refleksji u młodocianych przestępców. Ale to nie wyczerpuje zagadnienia. Kiedy patrzymy na te liczne zastępy młodzieży, znajdującej się na drodze do całkowitego wykołajenia, trzeba zawołać wielkim głosem: dzieci, dokaż wy! dźcie! Ale nie tylko trzeba wołać, trzeba też wzmocnić w naszym życiu codziennym współrzędność zasad etyki chrześcijańskiej z codziennym postępowaniem. Bez pełnego odrodzenia moralnego życia rodzinnego nie jest możliwe ocalenie naszej młodzieży. Jaka jest rodzina, takie będą dzieci nasze.

ADAM KŁOS

go na wielkanocne alleluja, patriotycznego – na święta narodowe i państwowe, wołającego o ratunek w czasie pożarów. Łkające czy radosne dźwięki szły w świąt, ocierając się o szarą taflę jeziora i płynąc w nim, a już w oddali kilkudziesięciu metrów od kościoła usamodzielniającą się rzekę pełną zakrętów, zarośli i otoczoną na długiej przestrzeni mokrymi łąkami, porośniętymi najrozmaitszymi krzewami.

Na miejskiej wieży ratuszowej zegar wydzwonił godzinę jedenastą. Przed kościołem, gotycką budowlą z XVI wieku, stojącą tuż przy zakręcie międzymiastowej szosy na krańcu miasta, panował w dalszym ciągu ruch. Młodzież niemal już w całości odpiętna do swoich mieszkań, na jej jednak miejsce przybywało coraz więcej obywateli miejskich, a również barwnej ludności wiejskiej. Wszyscy spieszyli na sunię Jedni z powagą nieśli duże książki do nabożeństwa, nierazdo polskie mszali. Inni elegancko wystrojeni, wiedzeni tradycją, raczej uświęconym zwyczajem niż rozumną świadomością i przekonaniem, dążyli do świątyni.

Do patrycjatu miasta Przemysławic należeli: ksiądz proboszcz, człowiek nabożny, izolujący się jednak nieco od ogółu swoich parafian, ale przez nich szanowany, może nawet czczony, liczący już ponad 60 lat; burmistrz, którego zasadniczą wadą była słabość do kieliszka; dyrektor gimnazjum, siwiuteńki, zasłużony pedagog pracujący tu już z górą 30 lat, i kilku wybitniejszych kupców i rzemieślników. Był wprawdzie jeszcze lekarz, ale on przybył niedawno, uważano go więc za obcego. Apekarza i adwokata, o których fama niesła, iż należą do masonów, nado przywędrowali oni do miasta po wojnie światowej, izolowano jako niepewnych, nie tutejszych.

Patrycjat miasta, który stał się uprzywilejowaną kastą, utrzymywał ze sobą zażyłe stosunki towarzyskie. Schodzono się nie tylko na uroczystości rodzinne, na które zawsze byli proszeni i na których niemal zawsze byli obecni proboszcz i burmistrz, ale również na organizowane wieczorki z preferansem i wódeczką, a nawet na mile i pożyteczne dyskusje.

Tydzień temu, w ostatnią niedzielę, odbyło właśnie taką towarzyską dyskusję u dyrektora gimnazjum Romualda Kaczmarka. Był na niej również między innymi ksiądz prefekt Kalinowski. Mówiono o roli szlachty w dawnej Polsce na tle jej dzisiejszych pretensji i niesłusznego wysuwania się znowu na szczyty. Potępiono jej manię wielkości, jako też herbomanie i postanowiono tępic jej szkodliwą izolację od reszty społeczeństwa. Dzisiejsze kazanie ks. Kalinowskiego było odgłosem owej dyskusji. W następną niedzielę, dnia 21 października wieczorem, odbył się miała dyskusja u księdza proboszcza na nieustalony dotąd temat.

W tej chwili obywatele miasta z członkami patrycjatu na czele słuchali w kościele mszy świętej, celebrowanej przez ich pasterza, ks. proboszcza Wiśniowieckiego. Młodzież zaś, ta mianowicie, która na hulance spędziła ostatnią noc, po jakim takim posileniu się, legła na swoich posłaniach i zasnęła snem twardym. Matki chodziły około nich na palcach mówiąc – niech śpi to moje biedactwo, całą przecież noc uczyły się ze swoimi kolegami. Potrzebuje więc wypoczynku. Złoczywszy lekki pocałunek na skroni swego skarbu, zasłoniwszy rolety, ciuchitko wymykały się z pokoju.

Tej opieki nie miał jedynie Stefan, rodzice bowiem jego bawili jesz-

cze w Poznaniu, a służącej sam dał urlop również na całe niedzielne popołudnie.

Maria i Józef Bogusławscy dumni byli ze swego syna Szymona. Był im nie tylko wiernie oddany, jako najbardziej kochający syn – jednak, ale uczył się pilnie i mimo ukończonych dopiero osiemnastu lat był miły, poważny i roztropny. Rokował dobre nadzieje. Nauczyciele też go chwaliли. Słowem, wzorowy uczeń i syn. To zaś, że ostatnio brał udział razem z kilku innymi niemniej zdolnymi kolegami w różnych bibkach i grze w karty, nie można uważać za coś bardzo obniżającego jego niezaprzeczone walory, tym więcej, że wśród wspomnianej grupy kolegów on był jedynym, który już nieraz interweniował w ostatniej niemal chwili przed zrobieniem publicznego skandalu. Rosły i wysportowany. Lubujący się w sprawach wojskowych i prawniczych, choć mimo wszystko nieco skryty i tajemniczy. Myliłby się jednak mocno ten, kto by się odważył sklasyfikować Szymona jako osobnika prostego i łatwego w prowadzeniu. Szymon był typem prostolinijnym, ale skomplikowanym. Szczerym, ale nie wylewnym. Uczuciowym marzycielem, ale nie kandydatem na utopijnego fantastę. Był energiczny i twardy. Realista, kalkulator przy szerokiej, ale rozumnej i roztropnej filantropijnej hojności. Był małomówny, choć miał stosunkowo dużo do powiedzenia. Lubił towarzystwo. Rozkoszował się muzyką, śpiewem, harmonijnymi liniami postaci ludzkich. Był przy tym wszystkim nabożny, choć ani się swoimi praktykami religijnymi afiszował, ani też nie krył ich. Umiał być sodalitem, a równocześnie dobrym kolegą w szkole, na wycieczce, w obozie. Toteż patrząc na niego, rodzice jako też najbliższe jego otoczenie i wychowawcy widzieli w nim w przeszłości przede wszystkim dzielnego oficera.

Dziś Szymon idąc do szkoły, był jakoś mocno zafrasowany. Wstał jak zwykle o godzinie szóstej trzydzięci, obudzony przez niezmiernie go kochającą i równocześnie kochaną matkę. Umył się do pasa zimną wodą i szybko się ubrał. Ukłękął przy łóżku, a podniósłszy z lekka oczy na wiszący nad łóżkiem obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej, modlił się przez chwil kilka. Po śniadaniu pocałował spracowaną dłoń swojej zacnej i troskliwej rodzicielce ruszył do szkoły z teką wypchaną książkami.

Gimnazjum w Przemysławicach było położone na krańcu miasta. Droga z mieszkania Szymona do gimnazjum trwała około trzydziestu minut. Zwykle kroczył do szkoły uśmiechnięty. Teraz szedł zamyślony. Przy kamienicy, w której wieczór i noc z soboty na niedzielę spędzał razem z kolegami tak hucznie przy kartach i wódeczce, przystanął. Łamał się wewnątrz siebie. Czuł, że tak być nie powinno, że droga, na której się znalazł, nie bardzo daje zadowolenie, przeciwnie, męczy i wywołuje niepokój gdzieś tam w głębi ludzkiej jaźni. Chciał już postanowić: więcej tu nie będą przychodzić, oddzielił się od kolegów, nawrócić ich, powiadzieć dyrektorowi albo księdzu prefektowi. Poszedł jednak dalej, a warkot nadjeżdżającego auta i głośny sygnał klaksonu, podobny w dźwięku do sygnału karetki pogotowia, przebudził go z tej wielkiej a smętnej zadumy. Przyspieszył kroku. Przed gmachem gimnazjum już z dala widniała czerni poruszającej się masy uczniów. Tuż przed przybyciem Szymona pedał otworzył główne drzwi i niespokojne mrowisko przewaliło się do wnętrza gmachu, przed którym stały trzy stare lipy.

# odpowiada

P. HENRYK KONDRACKI, Kraków

Trudno jest w odpowiedziach Redakcji odpowiedzieć Panu na wszystkie postawione pytania. Każdy numer „Rodziny” daje odpowiedź na któryś z Pańskich zarzutów. Proszę Pan, że Kościół Polsko-Katolicki zapożyczył wszystko od Kościoła rzymskiego. Nie, proszę Pana. Wszystko wziął od Chrystusa, a On łask swych ani wyłączeniści na zabicie w monopol nikomu nie oddał. Kościół nasz posiada nieprzerwaną sukcesję apostołską i przez swych biskupów i kapłanów spełnia ważne wszystkie czynności sakralne. Nie zakładamy Kościoła, jak to Pan chce w nas wzmóc, bo Kościół założył Chrystus, lecz go organizujemy. A to co innego znaczy. Boskiej i katolickiej treści dajemy polską formę. Zachowując katolicyzm odrzucamy obcą, narzuconą nam administrację kościelną. Sprawy te wydają się nam jasne i proste. Aby to zrozumieć, wystarczy logicznie myśleć i mieć dobrą wolę. Co do podobnych suwani, czy ornatów, to tylko konsekwencja faktu, że zachowując treść katolicką zachowujemy również zewnętrzne formy. Nie uważamy tego zresztą za najistotniejsze.

Co do polskości Kościoła rzymskiego, mieszka Pan daleko różne sprawy. Co innego księża rzymsko-katolickiej Polacy, a co innego księża rzymsko-katolicki i jego centralne władze. Prawda jest, że mieliśmy i mamy wielu szlachetnych kapłanów Polaków, tak jak prawda jest również, że mieliśmy także wielu zdradźców biskupów, których nawet dobry katolik Tadeusz Kościuszko w czasie insurekcji wieszał na szubienicy. Na tym polega dramat rzymsko-katolickich kapłanów, że jeżeli byli dobrymi Polakami, to byli co najmniej źle notowani w Kurii rzymskiej i należycie szykanowani.

Czy zna Pan na przykład stosunek Watykanu do biskupa, wielkiego patrioty i zionostęgi kaznodziei, śp. ks. Wł. Bandurskiego albo żyjącego jeszcze ks. biskupa Karola Niemiry, byłego ordynariusza diecezji pńskiej, który obecnie pełni funkcję zastępcy proboszcza małej parafii na Woli w Warszawie. Przykłady mógłbym mnożyć. Wspomina Pan o kapłanach zamordowanych w obozach nieludzkich. Prawda i to bolesna prawda. Przytaczamy właśnie wyjątek z artykułu E. Montwilla umieszczonego w „Posłannictwie” z okazji zgonu Plusa XII z prośbą o przezywanie i wyciągnięcie wniosków. Do innych spraw wrócimy w następnym numerze „Rodziny”.

Kiedy po zakończeniu wojny francuscy emigranci karze zapytał papieża, jako najwyższego autorytetu w chrześcijaństwie, dlaczego nie potępił potwornych zbrodni popełnianych na milionach bezbronnym ludem, odpowiadział lakonicznie, że o niczym nie wiedział. Pisała o tym szeroko prasa zachodnioeuropejska. Odpowiedź taka oczywiście może tylko oburzyć każdego wierzącego człowieka. Ukazuje się, że namiestnik Chrystusa wie i w sposób niemyślny rozstrzyga, kto został świętym, a kto potępionym po tamtej stronie żywota, ale nie wie, co się dzieje na ziemi w sąsiednim zaprzyjaźnionym kraju, chociaż miał tam swoich przedstawicieli i korzystał z radia, prasy i wszystkich zdobyczy współczesnej cywilizacji.

Eugeniusz Pacelli, Plus XII, tak jak każdy śmiertelny człowiek stał przed sądem Boskim. Jeżeli Bóg powołuje również świadków oskarżenia, gdzie ich miał Eugeniusz Pacelli, wielu przerwiko sobie.

Według obowiązującej teologii katolickiej i humanitarnego prawodawstwa, kto z urzędu powołany do tego, aby stać na straży praw Boskich i moralności, toleruje zło, ten świadomie w nim współdziała i ponosi zań odpowiedzialność. A przecież chyba nigdy i nigdzie w historii zło nie przybrało tak ogromnych rozmiarów jak w ostatniej wojnie. Nigdy i nigdzie nie upadli się ludzie tak bardzo i nie ponuli człowieczeństwa, dziedzictwa Boga. Dlatego każda kara, jaką człowiek wymierzy jest w stanie, jest niewspółmierna do winy.

Tylko Bóg może wydać wyrok sprawiedliwy. Jako świadkowie oskarżenia stana żony i matki, na oczach których zabijano im dzieci, których mężów i synów prochy wiatr rozwał po świecie. Stana miliony ludzi, którym chrześcijaństwo-katolicycy życie przerwali w najłagodniejszym okresie. Stana biskupi i tysiące kapłanów polski, o których ich ojciec święty nie chciał nie wiedzieć, gdy za drutami w mecie i biału konali. „Gdzie byłeś, ojcze święty — powiedz — gdy sojusznicy twego narodu nocą wywiekali nas z domów, by w obozach na śmierć zadecydować. Gdzie byłeś, gdy hosi, zglodniałi, półnagzy, strzępy nie ludzie godzinami na mrozie staliśmy na apelu. Nasze głosy rozpaczyci dncierali do Londynu, Moskwy, Waszyngtonu, tylko do ciebie dotrzeć nie mogli, hosi był głuchy i ślepy na naszą niedolę, a do sprawców naszego

nieszczęścia — wrogów krzyża stałeś swoje błogosławieństwa. „Z Bogiem byłeś w sojuszu i z mordercą w pakcie”.

Nie wiemy, co „namiestnik” Chrystusa mógł powiedzieć na swoją obronę, nie wiemy, jaki wyrok otrzymał i czy nadal pozostał świętym. Wiemy, że umierał długo i wiemy, że na ulicach miast polskich w okresie żałoby nie widzieliśmy zaizolowanych uczu.

## PRZEPOWIEDNIE NA NADCHODZĄCE DZIESIĘCIOLECIE

### Najbliższa przyszłość

Stupniotowa syntetyczny chlorofil — Zakończenie budowy akceleratora 25 bev. w Brookhaven — Utrzymanie przy życiu zwierzęcia ze sztucznym sercem — Zastosowanie w mieszkalnych płytach świetnej wytwarzającej światło — Przepowiednie piel zarodka ludzkiego — Zastosowanie komórek paliwowej — Samolot X-15 o szybkości 5700 km/godz. — Zastosowanie satelitów w nawigacji i meteorologii — Międzyplanetarne rakietki bez załóg.

### Z pięć lat

Teleskopy radiowe badające „krańce” wszechświata dostępnego dla obserwacji — Produkcja superelektronowych mózgow o wielkich możliwościach pojemności i wnętrzem ziemi — Duże postępy na polu prognozy meteorologicznej — Turbiny gazowe w samochodach ciężarowych i autobusach — Osiągnięcie temperatury 100.000.000° przy scalaniu atomów — Wyrzucenie satelity z załogą ludzką i powrót jego na ziemię.

### Za dziesięć lat

Stupniotowa syntetyczna insulina — Kontrola mutacji u roślin i zwierząt — Duże postępy w leczeniu arteriosklerozy, raka i zaburzeń umysłowych — Duże postępy w dziedzinie materiałów budowlanych: sztuczne tworzywa, metale, glinki — Bezpośrednia zamiana energii na elektryczną — Komunikacja przy pomocy sztucznych satelitów — Pojazd międzyplanetarny z kierującym nim człowiekiem.

### W przewidywaniu na dalszą przyszłość

Wyjaśnienie budowy podstawowych cząsteczek — Dokładne zbadanie procesu starzenia się — Opanowanie cyklonów i huraganów — Dokładna prognoza meteorologiczna na 30 dni — Ekonomiczna metoda otrzymywania słodkiej wody z morza — Zastosowanie wybuchów atomowych dla praktycznych celów pokojowych — Człowiek na księżycu.

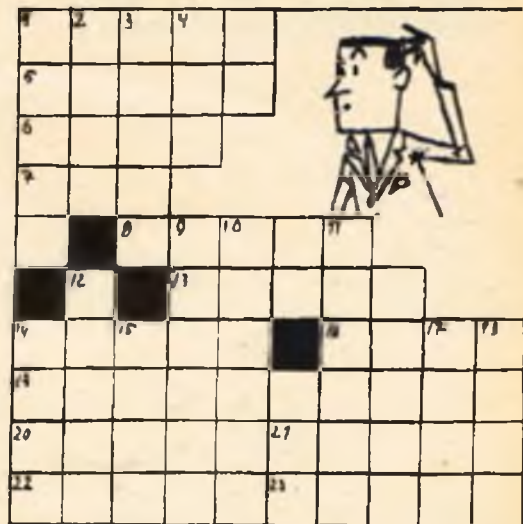
(Podajemy za prasą zagraniczną)

## TYPY LUDZKIE

- 1) Typ choleryczny — u którego odruchy warunkowe powstają szybko i są trwałe, cechuje go popędliwość i stałość w dążeniu do spełnienia zamiarów.
- 2) Typ sangwiniczny — u którego odruchy warunkowe powstają szybko, ale też i szybko gasną. Jest to typ porwywey, łatwo zapalający się, ale i łatwo stęgnący w zamiarach.
- 3) Typ flegmatyczny — u którego odruchy warunkowe powstają wolno, lecz jeśli powstała trwają bardzo długo. Jest to typ bardzo opanowany, spokojny, ale konsekwentnie dążący do spełnienia swych zamiarów.
- 4) Typ melancholijny — typ człowieka słabego, u którego odruchy warunkowe słabo się tworzą i łatwo mkną. Jest to typ na ogół obojętny na przejawy życia, mało aktywny i młeki w poczynaniach.

## KRZYŻÓWKA

ulożył EL — TE



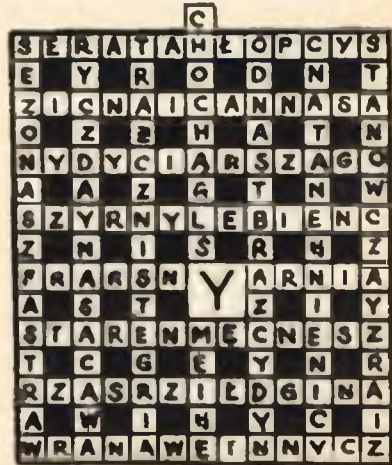
### POZIOMO:

1. Gruba gałąź.
5. Karma dla bydła.
6. Grzywny.
7. Utwór liryczny.
8. Służby do zamknięcia.
10. Moneta.
14. Owoc południowy.
16. Wabią tak często psa.
19. Źródło energii elektrycznej prądu stałego.
20. Może być Narodowa, Miejska, Gminna...
21. Otacza.
22. Kurek.
23. Człowiek bezwzględny.

### PIONOWO:

1. Owoc palmowy.
2. Może być atmosferyczny.
3. Od razu.
4. Znajdują się w kartach.
9. Dowódca kozaków.
10. Nazwa kławiatury organowej.
11. Nazwa murzynów wysp polinezyjskich.
12. Port w ptn. Afryce.
15. Apatia.
17. Pole.
18. Miasto w ptn. Afryce.

## LABIRYNT



Wędrowkę po labiryncie rozpoczynamy od górnej litery „C”, po czym posuwamy się do góry na literze, tak by dotarliśmy do dużej litery „Y” umieszczonej wewnątrz figury. Można było po drodze odczytać ukrytą w labiryncie zagadkę — rozwiązanie. W rozwiązaniu należy podać odczytany tekst zagadki oraz jej prawidłowe rozwiązanie.

Wydawca:

Wydawnictwo Literatury Religijnej  
Redaguje Kolegium

Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Wilecza 31. Telefon: 8-97-84; 21-74-88.

Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmowane są w terminie do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty przez: Urzędy Pocztowe, listonoszy oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu”. Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto PKO Nr 1-6-10002 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” Warszawa, ul. Srebrna 12. Na odwrocie blankietu należy podać tytuł zamawianego czasopisma, czasokres prenumeraty oraz ilość zamawianych egzemplarzy.

Cena prenumeraty: kwartalnie — zł 36, półrocznie — zł 52, rocznie — zł 104.

Cena prenumeraty za granicą jest o 40% wyższa od ceny podanej wyżej. Przedpłaty na tę prenumeratę przyjmuje na okresy kwartalne, półroczne i roczne Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” w Warszawie, ul. Wilecza 46 za pośrednictwem PKO Warszawa, Konto Nr 1-6-10002.

Zakłady Wkleślodrukowe BSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/22. Zam. 1341 C-15.

## KALENDARZYK TYGODNIOWY

na 46 tydzień roku  
6 — 12 listopada 1960 r.

Wschód  
słońca

Zachód  
słońca

- 6 N Leonarda, Seweryna, Feliksa
- 7 P Antoniego, Adolfa
- 8 W Wiktoryna, Gotfryda
- 9 S Teodora, Ursyna
- 10 C Andrzeja, Tryfona
- 11 P Marcina, Bartłomieja
- 12 N Braci męczenn., Witolda, Marcina

- 6,41
- 6,43
- 6,45
- 6,46
- 6,47
- 6,49
- 6,51

- 15,58
- 15,57
- 15,56
- 15,54
- 15,52
- 15,50
- 15,49

# Z kraju

Po raz pierwszy w Polsce produkuje się błonę filmową dla kinematografii. Produkcję rozpoczęły Zakłady Gorzowskie

W listopadzie w Zielonej Górze odbędzie się sesja Rady Naukowej TRZZ. Na sesji omawiany będzie problem małych miast na Ziemiach Zachodnich, ich funkcje i kierunki przyszłego rozwoju.

W kraju kursuje obecnie milion pojazdów mechanicznych. Najwięcej bo prawie 700 tys. posiadamy motocykli, ponad 120 tys. samochodów ciężarowych i tyleż osobowych, około 80 tys. ciągników oraz kilkanaście tys. autobusów, samochodów sanitarnych, furgonetek itp.

Warto przypomnieć, że w 1939 r. zarejestrowanych było w Polsce zaledwie 54 tys. pojazdów mechanicznych.

# Ze świata

Artur Fleming współodkrywca radaru zmarł w wieku 79 lat. W czasie drugiej wojny światowej był on doradcą gabinetu Churchilla do spraw naukowych.

Radioaktywny stront <sup>90</sup> atakuje żywność. Stwierdził to profesor uniwersytetu w Tokio Yoshie Hiama. Pomimo wstrzymania prób nuklearnych ilość strontu <sup>90</sup> w pokarmach wzrosła w ostatnich latach 4-krotnie, a w kościach ludzkich 5-krotnie.

W Tybecie ChRL skonstruowano niedawno miocarkę o napędzie wodnym. Jest to pierwsza tego typu miocarnia w dziejach Tybetu. Jest ona w stanie wymłócić w ciągu doby plony zboża zebrane z 3 ha ziemi. Nadaje się ona szczególnie do warunków terenowych Tybetu, który jak wiadomo obfituje w liczne rzeki i strumienie. W przeszłości mlacka w Tybecie odbywała się przy pomocy ręcznych cepów lub metodą wydeptywania ziarna z kłosów na specjalnych klepiskach.

W pieczarach Tunhuangu (ChRL) znaleziono zabytki kultury chińskiej. Zachowane obrazy dzieła sztuki i przedmioty są cennym źródłem dla badaczy i artystów. Uczni chińscy dokonali renowacji pieczar, krużganków i tarasów.

W pobliżu Chińskiego Muru, gdzie ongiś rozpościerała się pustynia rosną obecnie uprawy, które znakomicie przyjęły się na nowym gruncie. Tak Chińska Republika Ludowa potrafi wykorzystać nawet pustynię. (b).

## Zwyczaj witania

Zwyczaj podawania sobie ręki przy powitaniu pochodzi od najdawniejszych czasów: dwaj mężczyźni, spotykając się, otwierali i wyciągali przed siebie prawe ręce na dowód, że nie mają w nich ukrytej broni i nie mają żadnych złych zamiarów.

# magazyn ROZMAITOŚCI

„NĘDZNICZY” NA EKRANIE. Dwie wielkie wytwórnie filmowe, SN PATHE CINEMA i DEFA zrealizowały nową wersję „Nędzników” wg znanej epopei Victora Hugo. Film ten, który niebawem ujrzymy na naszych ekranach został nakręcony w naturalnych kolorach i na ekran panoramiczny. Należy jeszcze dodać, że producenci wszystkie role obsadzili najznakomitszymi aktorami, z których wielu znamy z poprzednich filmów. Poniżej reprodukujeśmy fotos z tego filmu.



JAKIE TO PROSTE... Znakomity fizyk Albert Einstein (1879-1955) został poproszony kiedyś, żeby w kilku słowach wyjaśnił na czym polega stworzona przez niego teoria względności. Nie namyślając się wiele, Einstein opowiedział następującą anegdotkę. - „Zapytałem kiedyś niewidomego, czy nie chciałby napić się mleka. Zapytał mnie wtedy, co to jest mleko. Odparłem - że to taki biały płyn. Płyn, to wiem - powiedział niewidomy - ale co znaczy biały? Biały, to kolor piór labędzia - tłumaczyłem dalej. A co to jest labędź? Żeby mu plastycznie to wyjaśnić ująłem go za ramię, wyprostowałem je i znowu zgąłem w ten sposób jak labędzie zginają szyję, mówiąc jednocześnie, że labędź to taki ptak co ma długą, wygiętą szyję. - Teraz już wiem co to jest mleko - odpowiedział uradowany niewidomy”.

## Ks. STANISŁAW STASZIC

Ks. Stanisław Staszic, gorliwy obrońca praw mieszczan, położył duże zasługi dla kraju. Staszic jest postacią niezwykle piękna w naszych dziejach. Całe swoje życie poświęcił zwalczaniu krzywdy, której doznawali uciskani, całe życie pracował nad oświeceniem ludu. Staszic przemawiał piętrem. W sześć lat po ogłoszeniu Konstytucji 3 Maja wyszło jego dzieło: „Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego”, a wkrótce potem i „Przestrogi dla Polski”, w których podaje projekt przebudowania państwa polskiego i odrodzenia narodu.

Piętmuje zło, wykazuje wady członków rządu, podaje środki ratunku ojczyzny. Wychodzi z założenia, że „zawsze takie zwykły być Rzeczypospolite, jakie są obyczaje i wykształcenie obywateli” (powiedzenie Jana Zamojskiego). Dowodzi, że najważniejszym celem wychowania winna być prawdziwa szczęśliwość człowieka. Szczęście jednostki jest jednak nierozdzielne od szczęścia ogółu, wynika z użyteczności wszystkich jednostek. Ostatecznym celem wychowania winna być użyteczność każdego. Wskazuje na to, żeby dzieci wychowywać na ludzi użytecznych, a wtedy wszyscy będą szczęśliwi.

Staszic szerzy oświatę, wychodzi bowiem z założenia, że kto chce naród zgładzić, niech w nim zgasi oświecenie pochodnie.

KS. T. GORGOL

## HUMOR



## POWIEDZENIA WIELKICH MEZOW

1. „Dulce” et decorum est pro patria mori” (Słodko i zaszczytnie jest umierać za ojczyznę). (Horacy w wierszu do młodych Rzymian Werset ten umieszczono na pomniku hetmana Żółkiewskiego w Żółkwi.)

2. „Italia farsa de se” (Włochy powstały dzięki sobie samym.)

(Hasło rzuczone przez króla sardyńskiego Karola Alberta w okresie Wiosny Ludów).

3. „Rex Auguste, iudica iuste” (Królu Auguste, wyrokuj sprawiedliwie).

(Podanie mówi, że gdy Zygmun August wydawał ważny wyrok w sali poselskiej na Wawelu, głowa z zawiązanymi ustami miała się właśnie do niego odezwać powyższymi słowami).

4. „Idź złoto do złota” (Poseł Bolesława Krzywousiego. Jan z Góry, przybywszy do Henryka V z propozycją pokoju w odpowiedzi na otwarcie przez cesarza skarbca na znak, że ma czym wojować, zdjął z palca pierseć i rzucając go do skrzyni rzekł: „Idź złoto do złota, my Polacy walczymy żelazem”.)

5. „Jam nie z soli ani z roli, ale z tego, co mnie boli, wyrosłem” (Powiedzenie Stefana Czarnieckiego, docinek Koniecpolskim i Lubomirskim kiedy ominęła go buława hetmańska nadana Jerzemu Lubomirskiemu.)

Wybrał i opracował: KS. T. GORGOL